

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
B 843224
I
JĘZYKI
UTWORY·LITERATURY·EUROPEJSKIEJ·WRAZ·Z·DOSŁOWNYMI·PRZEKŁADAMI
CYKL NIEMIECKI.
TOM II.
THEODOR STORM
Immensee
Jezioro Immen.
19
23
WARSZAWA
NAKŁADEM LINGWISTY


eptuła

OBCE JĘZYKI
UTWORY LITERATURY EUROPEJSKIEJ
WRAZ Z DOSŁOWNEMI PRZEKŁADAMI

CYKL NIEMIECKI TOM II.

THEODOR STORM

IMMENSEE

Jezioro Immen.



WARSZAWA
NAKŁADEM LINGWISTY.
1923.

Drukarnia „Rotacyjna", Marszałkowska 148.

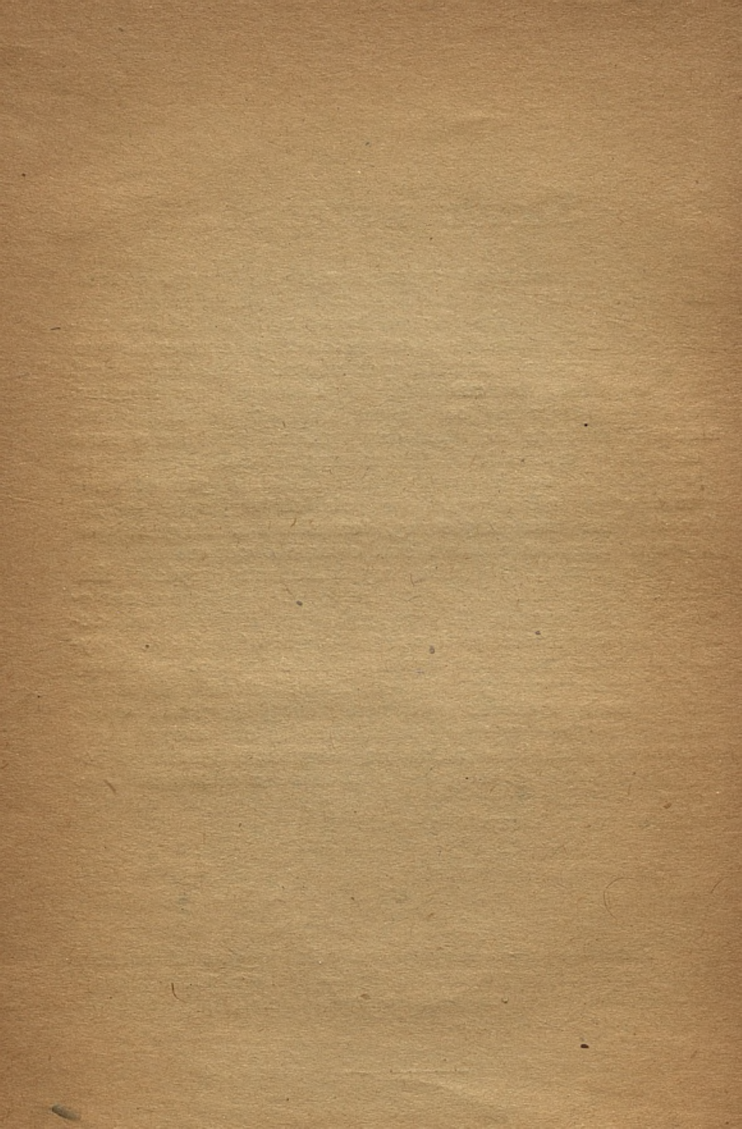
Słowo wstępne.

Oto prawdziwie przyjemna metoda łatwego nauczenia się języków obcych. Posiadając najelementarniejsze zasady danego języka obcego, każdy może w krótkim czasie dojść do opanowania go całkowicie li tylko przez ułatwiony system czytania oryginalnych utworów literatury obcej. Obok oryginału francuskiego, angielskiego, czy niemieckiego (wypuszczamy cały szereg książek takich, jak niniejsza), znajduje się dokładny przekład polski; a w razie trudności w zrozumieniu tekstu oryginalnego, oko pada na drugostronnie zamieszczony tekst polski, a pamięć sama notuje odpowiedniki wyrazów polskich w języku obcym. Słownik jest tutaj zbyteczny, ten słownik, który najcierpliwszym uczniom zatruwa studjowanie obcej mowy.

Po przeczytaniu kilku czy kilkunastu arcydzieł literackich, spostrzeże studjujący, że to nie on szuka znajomości języka obcego, ale ten język obcy niejako sam dobija się o miejsce w jego mózgu. Znajomość obcego języka przychodzi nam bez wysiłku, jak dzieciom. Unikamy „kucia" gramatycznych prawideł, „kucia" słówek, ślęczenia nad składnią, a charakterystyczne zwroty językowe wprowadzają się same w naszą świadomość, i ani wiemy kiedy zaczynamy władać do niedawna nieznanym językiem; posiedliśmy ducha języka przez obcowanie z mistrzami tego języka, a jednocześnie poznaliśmy znakomitych autorów w ich najwybitniejszych dziełach.

*

Przekład nasz, mający na celu jedynie ułatwienie zrozumienia oryginału, musiał być o ile możności jaknajbardziej dosłowny, co tem samem oddalało go od przekładu czysto literackiego.



Teodor Storm.

Teodor Storm urodził się dnia 14 września 1817 roku w Husum w Szlezwigu. Do szkół uczęszczał w Lubece. Poczem powrócił do swej rodzinnej miejscowości i przebywał tam aż do roku 1853. Wtedy Szlezwig należał do Danji i Storm wyjechał do Niemiec. Powrócił do Husum jako sędzia powiatowy w roku 1866 — kiedy Prusacy znów odebrali Duńczykom Szlezwig: Umarł w roku 1888 dnia 4 lipca.

Pośród nowelistów niemieckich starszej daty niema Storm równego sobie. Jeden tylko Keller, który zresztą był Szwajcarem piszącym po niemiecku, przewyższa go.

Storm jest pisarzem nawskroś niemieckim, zarówno pod względem językowym jak i psychologicznym. Przedziwne połączenie świata nadzmysłowego z realnym, tak właściwe twórcom niemieckim, znajduje w Stormie najdoskonalszy swój wyraz.

W ciągu długiego swego żywota napisał Storm około 40 nowel. Drukowana przez nas nowela „Immensee" należy do pierwszego okresu jego twórczości, niemniej jednak uważana jest za arcydzieło prozy niemieckiej. Jest to jeden z najbardziej znanych utworów prozaicznych.

Oprócz prozy uprawiał Storm i niwę poezji lirycznej. Niektóre jego wiersze są rzeczywiście prześliczne, choć znać na nich wybitny wpływ wielkiej muzy Heinego. Uczeni teoretycy niemieccy spierają się dotąd zaciekle, kto jest większy Storm liryk czy Storm nowelista.

Utwory Storma po polsku ukazywały się tylko w czasopismach i to bardzo już dawno.

Der Alte.

An einem Spätherbstnachmittage ging ein alter wohlbekleideter Mann langsam die Strasse hinab. Er schien von einem Spaziergange nach Hause zurückzukehren; denn seine Schnallenschuhe, die einer vorübergegangenen Mode angehörten, waren bestäubt. Den langen Rohrstock mit goldenem Knopf trug er unter dem Arm; mit seinen dunklen Augen, in welche sich die ganze verlorene Jugend gerettet zu haben schien, und welche eigentümlich von den schneeweissen Haaren abstachen, sah er ruhig umher oder in die Stadt hinab, welche im Abendsonnendufte vor ihm lag.

Er schien fast ein Fremder; denn von den Vorübergehenden grüssten ihn nur wenige, obgleich mancher unwillkürlich in diese ernsten Augen zu sehen gezwungen wurde.

Endlich stand er vor einem hohen Giebelhause still, sah noch einmal in die Stadt hinaus und trat dann in die Hausdiele. Bei dem Schall der Türglocke wurde drinnen in der Stube von einem Guckfenster, welches nach der Diele hinausging, der grüne Vorhang weggeschoben, und das Gesicht einer alten Frau dahinter sichtbar.

Stary.

Pewnego południa późną jesienią szedł powoli w dół ulicy stary, dobrze ubrany człowiek. Zdawało się, że ze spaceru do domu powracał; bowiem jego buciki z klamrami, które należały do minionej mody, były zakurzone. Długą laskę ze złotą gałką niósł pod pachą; ciemnemi swemi oczami, do których jakby cała utracona młodość się schroniła i które osobliwie od śnieżno białych włosów odbijały, spoglądał on spokojnie dookoła siebie, lub też w dół na miasto, które w blasku (woni) zachodzącego słońca przed nim leżało.

Zdawał się być prawie obcym; bo z pośród przechodniów nie wielu go pozdrawiało, chociaż niejeden mimowoli zmuszonym był spojrzeć w te poważne oczy.

Zatrzymał się on wreszcie przed wysokim domem o spiczastym dachu, spojrzał raz jeszcze na miasto, poczem wstąpił do sieni. Na odgłos dzwonka u drzwi wewnątrz pokoju z okna wychodzącego na sień została odsunięta zielona firanka, a za nią ukazała (uwidoczniła) się twarz starej kobiety.

Der Mann winkte ihr mit seinem Rohrstock. „Noch kein Licht!“ sagte er in einem etwas südlichen Akcent; und die Haushälterin liess den Vorhang wieder fallen.

Der Alte ging nun über die weite Hausdiele dann durch einen Pesel, wo grosse Eichschränke mit Porzellanvasen an den Wänden standen; durch die gegenüberstehende Tür trat er in einen kleinen Flur, von wo aus eine enge Treppe zu den oberen Zimmern des Hinterhauses führte. Er stieg sie langsam hinauf, schloss oben eine Tür auf und trat dann in ein mässig grosses Zimmer.

Hier war es heimlich und still; die eine Wand war fast mit Repositorien und Bücherschränken bedeckt; an der andern hingen Bilder von Menschen und Gegenden; vor einem Tische mit grüner Decke, auf dem einzelne aufgeschlagene Bücher umherlangen, stand ein schwerfälliger Lehnstuhl mit rotem Sammetkissen.

Nachdem der Alte Hut und Stock in die Ecke gestellt hatte, setzte er sich in den Lehnstuhl und schien mit gefalteten Händen von seinem Spaziergange auszuruhen.

Wie er so sass, wurde es allmählich dunkler; endlich fiel ein Mondstrahl durch die Fensterscheiben auf die Gemälde an der Wand, und wie der helle Streif langsam weiterrückte, folgten die Augen des Mannes unwillkürlich.

Nun trat er über ein kleines Bildchen in schlichtem schwarzen Rahmen. „Elisabeth!“ sagte der Alte leise; und wie er das Wort gesprochen, war die Zeit verwandelt; — er war in seiner Jugend.

Człowiek skinął ku niej laską. „Jeszcze nie potrzeba światła!“ rzekł nieco południowym akcentem; i gospodyni opuściła znowu firankę.

Stary przeszedł więc przez obszerną sień potem przez pokój, gdzie duże dębowe szafy z porcelanowymi wazonami pod ścianami stały; przez przeciwległe drzwi wstąpił do małej sieni, skąd wązkie schody prowadziły do górnych pokoi tylnej części domu. Wszedł po nich zwolna, otworzył na górze drzwi, poczem wstąpił do średniej wielkości pokoju.

Tu było przytulnie i cicho; jedna ściana była prawie przykryta półkami i szafami na książki; na drugiej wisiały wizerunki ludzi i miejscowości; przed stołem przykrytym zieloną serwetą, na którym leżało dookoła kilka otwartych książek, stał ciężki fotel z czerwoną aksamitną poduszką.

Stary, postawiwszy w rogu kapelusz i laskę, usiadł w fotelu i ze splecionemi rękami zdawał się po spacerze wypoczywać.

Gdy tak siedział, robiło się stopniowo ciemniej; wreszcie księżycowy promień padł przez szybę okna na malowidła na ścianie, a podczas kiedy jasna smuga powoli się przesuwała, oczy człowieka mimowoli szły za nią wślad.

Teraz padła (smuga) na mały obrazek w skromnej, czarnej ramie. „Elżbieto!“ rzekł cicho stary i gdy to słowo wymówił, czas przeistoczył się; — był w okresie swojej młodości.

Die Kinder.

Bald trat die anmutige Gestalt eines kleinen Mädchens zu ihm. Sie hiess Elisabeth und mochte fünf Jahre zählen; er selbst war doppelt so alt. Um den Hals trug sie ein rotseidenes Tüchelchen; das liess ihr hübsch zu den braunen Augen.

„Reinhard!“ rief sie, „wir haben frei, frei! den ganzen Tag keine Schule, und morgen auch nicht“.

Reinhard stellte die Rechentafel, die er schon unterm Arm hatte, flink hinter die Haustür, und dann liefen beide Kinder durchs Haus in den Garten und durch die Gartenpforte hinaus auf die Wiese.

Die unverhofften Ferien kamen ihnen herrlich zustatten. Reinhard hatte hier mit Elisabeths Hilfe ein Haus aus Rasenstücken aufgeführt; darin wollten sie die Sommerabende wohnen; aber es fehlte noch die Bank. Nun ging er gleich an die Arbeit; Nägel, Hammer und die nötigen Bretter lagen schon bereit.

Währenddessen ging Elisabeth an dem Wall entlang und sammelte den ringförmigen Samen der wilden Malve in ihre Schürze; davon wollte sie sich Ketten und Halsbänder machen; und als Reinhard endlich trotz manches krumm geschlagenen Nagels seine Bank dennoch zustande gebracht hatte und nun wieder in die Sonne hinaustrat, ging sie schon weit davon am anderen Ende der Wiese.

„Elisabeth!“ rief er, „Elisabeth!“ und da kam sie, und ihre Locken flogen. „Komm“, sagte er, „nun ist unser Haus fertig. Du bist ja ganz heiss geworden; komm herein wir wollen uns auf die neue Bank setzen. Ich erzähl dir etwas“.

Dzieci.

Wkrótce przystąpiła do niego powabna postać małej dziewczynki. Zwała się Elżbieta i mogła mieć pięć lat; on sam był dwa razy starszy. Dookoła szyi miała ona czerwoną jedwabną chusteczkę; to ładnie pasowało do jej czarnych oczu.

„Reinhardzie! zawołała, „jesteśmy wolni, wolni! przez cały dzień żadnej szkoły i jutro także nie“.

Reinhard tabliczkę do rachunku, którą trzymał już pod pachą, żywo postawił za drzwiami domu; poczem dzieci pobiegły przez dom do ogrodu i przez ogrodową furtkę na łąkę.

Niespodziewane wakacje przydały im się wyśmienicie. Reinhard wystawił tu z pomocą Elżbiety dom z kawałów darniny; w nim chcieli spędzać wieczory letnie; ale brakowało jeszcze ławki. Zabrał się więc natychmiast do roboty; gwoździe, młotek i potrzebne deski leżały już przygotowane.

Podczas tego Elżbieta chodziła wzdłuż wału i zbierała do swego fartuszka pierścieniowatego kształtu nasiona dzikiej malwy; chciała sobie z nich zrobić łańcuchy i naszyjniki; a kiedy Reinhard wreszcie, pomimo niejednego krzywo wbitego gwoździa, jednak swą ławkę dokończył, szła już ona daleko na drugim końcu łąki.

„Elżbieto!“ zawołał, Elżbieto!“ a ona nadeszła i kędziory jej się rozwiewały. „Chodź“, rzekł on „nasz dom jest już gotów. Zgrzałaś się przecież cała; wejdź usiądziemy na nowej ławce. Opowiem ci coś.“

Dann gingen sie beide hinein und setzten sich auf die neue Bank. Elisabeth nahm ihre Ringelchen aus der Schürze und zog sie auf lange Bindfäden; Reinhard fing an zu erzählen: „Es waren einmal drei Spinnfrauen — —“

„Ach“, sagte Elisabeth, „das weiss ich ja auswendig; du musst auch nicht immer dasselbe erzählen“.

Da musste Reinhard die Geschichte von den drei Spinnfrauen stecken lassen, und statt dessen erzählte er die Geschichte von dem armen Mann, der in die Löwengrube geworfen war.

„Nun war es Nacht“, sagte er, „weisst du? ganz finstere, und die Löwen schliefen. Mitunter aber gähnten sie im Schlaf und reckten die roten Zungen aus; dann schauderte der Mann und meinte, dass der Morgen komme. Da warf es um ihn her auf einmal einen hellen Schein, und als er aufsah, stand ein Engel vor ihm. Der winkte ihm mit der Hand und ging gerade in die Felsen hinein“.

Elisabeth hatte aufmerksam zugehört. „Ein Engel?“ sagte sie. „Hatte er denn Flügel?“

„Es ist nur so eine Geschichte“, antwortete Reinhard; „es gibt ja gar keine Engel“.

„O pfui, Reinhard!“ sagte sie und sah ihm starr ins Gesicht. Als er sie aber finster anblickte, fragte sie ihn zweifelnd: „Warum sagen sie es denn immer? Mutter und Tante und auch in der Schule?“

„Das weiss ich nicht“, antwortete er.

„Aber du“, sagte Elisabeth, „gibt es denn auch keine Löwen?“

Weszli oboje i siedli na nowej ławce. Elżbieta wyjęła swe pierścioneczki z fartuszka i nadziewała je na długie nitki (sznureczki); Reinhard zaczął opowiadać: „Były niegdyś trzy prząśniczki — —"

„Ach!" rzekła Elżbieta, „to umiem przecież na pamięć; nie powinieneś zawsze tego samego opowiadać".

Musiał więc Reinhard historję o trzech prząśniczkach przerwać i zamiast niej opowiedział historję o biednym człowieku, który był do lwiej jamy wrzucony.

„I otóż była noc", rzekł on „czy wiesz? całkiem ciemna i lwy spały. Ale niekiedy we śnie ziewały i wyciągały czerwone języki; człowiek przeraził się i mniemał, że ranek nadchodzi. Nagle coś rzuciło wokół niego jasny blask, a gdy spojrzał, anioł stał przed nim. Ten skinął na niego ręką i poszedł prosto w skały".

Elżbieta uważnie się przysłuchiwała. „Anioł?" rzekła „Czy on miał skrzydła?"

„To tylko takie opowiadanie", odpowiedział Reinhard „niema przecież żadnych aniołów".

„O fe, Reinhardzie!" rzekła ona i spojrzała mu z osłupieniem w twarz. Ale gdy on na nią ponuro spojrzał, zapytała się go powątpiewająco: „Dlaczegóż więc to mówią zawsze? Matka i ciotka a także w szkole?"

„Tego nie wiem" odpowiedział on.

„Ależ," rzekła Elżbieta, „czy nie bywa też żadnych lwów?"

„Löwen? Ob es Löwen gibt! In Indien; da spannen die Götzenpriester sie vor den Wagen und fahren mit ihnen durch die Wüste.

„Wenn ich gross bin, will ich einmal selber hin. Da ist es viel tausendmal schöner als hier bei uns; da gibt es gar keinen Winter. Du musst auch mit mir. Willst du?“

„Ja“ sagte Elisabeth, „aber Mutter muss auch mit und deine Mutter auch“.

„Ja,“ sagte Reinhard, „die sind dann zu alt, die können nicht mit“.

„Ich darf aber nicht allein“.

„Du sollst schon dürfen; du wirst dann wirklich meine Frau, und dann haben die andern dir nichts zu befehlen“.

„Aber meine Mutter wird weinen“.

„Wir kommen ja wieder“, sagte Reinhard heftig; „sag es nur geradeheraus: willst du mit mir reisen? Sonst gehe ich allein; und dann komme ich nimmer wieder“.

Der kleinen kam das Weinen nahe. „Mach nur nicht so böse Augen“, sagte sie; „ich will ja mit nach Indien“.

Reinhard fasste sie mit ausgelassener Freude bei beiden Händen und zog sie hinaus auf die Wiese. „Nach Indien, nach Indien“ sang er und schwenkte sich mit ihr im Kreise, dass ihr das rote Tüchelchen vom Halse flog.

Dann aber liess er sie plötzlich los und sagte ernst: „Es wird doch nichts daraus werden; du hast keine Courage“.

— — „Elisabeth! Reinhard!“ rief es jetzt aus

„Lwów? czy lwy bywają! W Indjach; tam pogańscy kapłani zaprzęgają je do wozów i jadą nimi przez pustynię.

„Gdy dorosnę, sam się tam kiedyś udam. Tam jest tysiąckrotnie piękniej niż tu u nas; tam niema żadnej zimy. Ty też musisz tam razem ze mną (pojechać). Czy chcesz?“

„Tak“, rzekła Elżbieta; „ale matka musi też z nami; i twoja matka również“.

„Ale“ (tak) rzekł Reinhard „one będą wtedy za stare; one nie mogą nam towarzyszyć“.

„Ale mnie samej nie wolno“.

„Będzie ci już wolno; będziesz wówczas rzeczywiście moją żoną, i wtenczas inni nie będą ci nic mieli do rozkazywania“.

„Ale moja matka będzie płakała“.

„My przecież powrócimy“, rzekł Reinhard porywczo, „powiedz tylko bez ogródek: czy chcesz ze mną jechać? Inaczej jadę sam; i wówczas nie powrócę nigdy“.

Mała była blizka płaczu. „Nie rób tylko takich złych oczu“, rzekła „wybiorę się przecież razem z tobą do Indji“.

Reinhard ujął ją ze swawolną radością za ręce i wyciągnął ją na łąkę. „Do Indji, do Indji“ śpiewał i kręcił się z nią dookoła, tak że jej czerwona chusteczka z szyi zleciała.

Ale potem puścił ją nagle i rzekł poważnie: „Z tego jednak nic nie będzie; ty żadnej nie masz odwagi.“

— — „Elżbieto! Reinhardzie!“ zawołano teraz z furt-

der Gartenpforte. „Hier! Hier!“ antworteten die Kinder und sprangen Hand in Hand nach Hause.

Im Walde.

So lebten die Kinder zusammen; sie war ihm oft zu still, er war ihr oft zu heftig, aber sie liessen deshalb nicht voneinander; fast alle Freistunden teilten sie, winters in den beschränkten Zimmern ihrer Mütter, sommers in Busch und Feld.

Als Elisabeth einmal in Reinhards Gegenwart von dem Schullehrer gescholten wurde, stiess er seine Tafel zornig auf den Tisch, um den Eifer des Mannes auf sich zu lenken. Es wurde nicht bemerkt.

Aber Reinhard verlor alle Aufmerksamkeit an den geographischen Vorträgen; statt dessen verfasste er ein langes Gedicht; darin verglich er sich selbst mit einem jungen Adler, den Schulmeister mit einer graunen Krähe, Elisabeth war die weisse Taube; der Adler gelobte an der grauen Krähe Rache zu nehmen, sobald ihm die Flügel gewachsen sein würden.

Dem jungen Dichter standen die Tränen in den Augen; er kam sich sehr erhaben vor. Als er nach Hause gekommen war, wusste er sich einen kleinen Pergamentband mit vielen weissen Blättern zu verschaffen; auf die ersten Seiten schrieb er mit sorgsamer Hand sein erstes Gedicht.

Bald darauf kam er in eine andere Schule; hier schloss er manche neue Kameradschaft mit Knaben seines Alters; aber sein Verkehr mit Elisabeth wurde dadurch nicht gestört.

Von den Märchen, welche er ihr sonst erzählt und wieder erzählt hatte, fing er jeszt an, die, wel-

ki ogrodowej. „Tu! tu!“ odpowiedziały dzieci i poskoczyły ku domowi, trzymając się za ręce.

W lesie.

Tak żyły dzieci razem, ona mu była nieraz za cichą, on dla niej za gwałtowny, ale nie rozeszli się jednak; spędzali ze sobą prawie wszystkie godziny rekreacji, zimą w ciasnych pokojach swych matek, latem w lesie i w polu.

Gdy pewnego razu Elżbieta dostała od nauczyciela w obecności Reinharda naganę, ten cisnął gniewnie tablicę na stół, by przez to rozdrażnienie tego człowieka na siebie skierować. To nie zostało zauważonem.

Lecz Reinhard postradał wszelką uwagę na wykładach geografji; zamiast tego napisał długą poezję; porównywał siebie w niej z młodym orłem, nauczyciela z szarą wroną, Elżbietę z białą gołąbką; orzeł ślubował zemstę szarej wronie, skoro tylko urosną mu skrzydła.

Młodemu poecie łzy stanęły w oczach; wydawał się sam sobie bardzo wzniosłym. Kiedy do domu przyszedł, potrafił sobie zdobyć mały pergaminowy album o licznych białych kartkach; na pierwszych stronicach wypisał staranną ręką swą pierwszą poezję.

Wkrótce potem przeszedł on do innej szkoły; tam zawarł niejedną nową przyjaźń z chłopcami w swoim wieku, ale jego obcowanie z Elżbietą nie zostało przez to przerwanem.

Z bajek, które jej dawniej wielokrotnie opowiadał za-

che ihr am besten gefallen hatten, aufzuschreiben. Dabei wandelte ihn oft die Lust an, etwas von seinen eigenen Gedanken hineinzudichten; aber, er wusste nicht weshalb, er konnte immer nicht dazu gelangen.

So schrieb er sie genau auf, wie er sie selber gehört hatte. Dann gab er die Blätter an Elisabeth, die sie in einem Schubfach ihrer Schatulle sorgfältig aufbewahrte; und es gewährte ihm eine anmutige Befriedigung, wenn sie mitunter abends diese Geschichten in seiner Gegenwart aus den von ihm geschriebenen Heften ihrer Mutter vorlesen hörte.

Sieben Jahre waren vorüber. Reinhard sollte zu seiner weiteren Ausbildung die Stadt verlassen. Elisabeth konnte sich nicht in den Gedanken finden, dass es nun eine Zeit ganz ohne Reinhardt geben werde. Es freute sie, als er ihr eines Tages sagte, er werde, wie sonst, Märchen für sie aufschreiben; er wolle sie ihr mit den Briefen an seine Mutter schicken; sie müsse ihm dann wieder schreiben, wie sie ihr gefallen hätten.

Die Abreise rückte heran; aber vorher kam noch mancher Reim in den Pergamentband. Das allein war für Elisabeth ein Geheimnis, obgleich sie die Veranlassung zu dem ganzen Buche und zu den meisten Liedern war, welche nach und nach fast die Hälfte der weissen Blätter gefüllt hatten.

Es war im Juni; Reinhard sollte am andern Tage reisen. Nun wollte man noch einmal einen festlichen Tag zusammen begehen. Dazu wurde eine Landpartie nach einer der nahe belegenen Holzungen in grösserer Gesellschaft veranstaltet.

czął teraz wypisywać te, które jej się najbardziej podobały. Przytem nawiedzała go nieraz chęć, coś z własnych myśli do nich dodać; ale, on sam nie wiedział dlaczego, nigdy do tego dojść nie mógł.

Wpisywał je więc dokładnie, tak jak je sam usłyszał. Poczem dawał kartki Elżbiecie, która je w szufladzie swej szkatuły starannie przechowywała i sprawiało mu to miłe zadowolenie, kiedy czasami wieczorem słyszał ją czytającą matce w jego obecności te opowiadania z zapisanych przezeń kajetów.

Siedem lat minęło. Reinhard miał dla dalszego wykształcenia miasto opuścić. Elżbieta nie mogła się przyzwyczaić do myśli, że nadejdzie teraz okres, w którym wcale Reinharda nie będzie. Ucieszyło ją to, gdy jej pewnego dnia powiedział, że będzie tak jak dawniej bajki dla niej spisywał; chce je przysyłać dla niej wraz z listami do matki; ona ma mu odpisywać, jak się jej podobały.

Wyjazd się zbliżał, lecz przedtem niejeden jeszcze rym przybył do pergaminowego albumu. To jednak było dla Elżbiety tajemnicą, choć ona byłą powodem całej książki i największej części piosenek, które mało po mału prawie połowę białych arkuszy zapełniły.

Było to w czerwcu; Reinhard miał następnego dnia w podróż wyruszyć. Otóż chciano raz jeszcze dzień uroczysty razem spędzić (obchodzić). W tym zamiarze została urządzona wycieczka w liczniejszem towarzystwie do jednego z borów w pobliżu położonych.

Der stundenlange Weg bis an den Saum des Waldes wurde zu Wagen zurückgelegt; dann nahm man die Proviantkörbe herunter und marschierte weiter. Ein Tannengehölz musste zuerst durchwandert werden; es war kühl und dämmerig, und der Boden überall mit feinen Nadeln bestreut.

Nach halbstündigem Wandern kam man aus dem Tannendunkel in eine frische Buchenwaldung; hier war alles licht und grün, mitunter brach ein Sonnenstrahl durch die blätterreichen Zweige; ein Eichkätzchen sprang über ihren Köpfen von Ast zu Ast. —

Auf einem Platze, über welchem uralte Buchen mit ihren Kronen zu einem durchsichtigen Laubgewölbe zusammenwuchsen, machte die Gesellschaft halt. Elisabeths Mutter öffnete einen der Körbe; ein alter Herr warf sich zum Proviantmeister auf.

„Alle um mich herum, ihr jungen Vögel!“ rief er, „und merket genau, was ich euch zu sagen habe. Zum Frühstück erhält jetzt ein jeder von euch zwei trockene Wecken; die Butter ist zu Hause geblieben, die Zukost müsst ihr euch selber suchen. Es stehen genug Erdbeeren im Walde, das heisst, für den, der sie zu finden weiss. Wer ungeschickt ist, muss sein Brot trocken essen; so geht es überall im Leben. Habt ihr meine Rede begriffen?“

„Jawohl!“ riefen die Jungen.

„Ja seht,“ sagte der Alte, „sie ist aber noch nicht zu Ende. Wir Alten haben uns im Leben schon genug herumgetrieben; darum bleiben wir jetzt zu Haus, das heisst, hier unter diesen breiten Bäumen, und schälen die Kartoffeln und machen

Trwająca godzinę droga aż do skraju lasu została w powozie odbytą; poczem zdjęto kosze z prowizjami i pomaszerowano dalej. Trzeba było przejść najprzód przez las sosnowy; świeżo tam było i mrocznie, a ziemia wszędzie igliwiem usłana.

Po półgodzinnej wędrówce wyszli z mroku sosen do świeżego gaju bukowego; tu było wszystko jasne i zielone; niekiedy promień słońca wpadał przez bogate w liście gałęzie; wiewiórka przeskakiwała nad ich głowami z gałęzi na gałęź.

Wmiejscu, nad którem prastare buki koronami swemi w przezroczyste liściaste sklepienie się zrastały, zatrzymało się towarzystwo. Matka Elżbiety otworzyła jeden z koszy; stary pan ofiarował się na prowiantowego.

„Wszyscy dookoła mnie, wy młode ptaki!“ zawołał on „i uważajcie na to, co mam wam do powiedzenia Na śniadanie otrzyma teraz każdy z was dwie suche bułki; masło w domu pozostało; przyprawę musicie sami sobie poszukać. Jest dosyć poziomek w lesie, to znaczy dla tego, kto je znaleźć umie! Kto niezdarny jest, musi suchy chleb jeść; tak bywa wszędzie w życiu. Czy pojęliście moją mowę?“

„Tak!“ zawołali młodzi.

„Widzicie“, rzekł stary, „nie jest ona jednak skończoną. My starzy dosyć już w życiu nawałęsaliśmy się, dla tego pozostajemy teraz w domu, to znaczy, tu pod temi rozłożystemi drzewami, i obieramy kartofle, rozpalamy

Feuer und rüsten die Tafel, und wenn die Uhr zwölf ist, sollen auch die Eier gekocht werden. Dafür seid ihr uns von euren Erdbeeren die Hälfte schuldig, damit wir auch einen Nachtisch servieren können. Und nun geht nach Ost und West und seid ehrlich!"

Die Jungen machten allerlei schelmische Gesichter. „Halt!" rief der alte Herr noch einmal. „Das brauche ich euch wohl nicht zu sagen: wer keine findet, braucht auch keine abzuliefern; aber das schreibt euch wohl hinter eure feinen Ohren, von uns Alten bekommt er auch nichts. Und nun habt ihr für diesen Tag gute Lehren genug; wenn ihr nun noch Erdbeeren dazu habt, so werdet ihr für heute schon durchs Leben kommen".

Die Jungen waren derselben Meinung und begannen sich paarweise auf die Fahrt zu machen.

„Komm, Elisabeth", sagte Reinhard, „ich weiss einen Erdbeerenschlag; du sollst kein trockenes Brot essen".

Elisabeth knüpfte die grünen Bänder ihres Strohhutes zusammen und hing ihn über den Arm. „So komm", sagte sie, „der Korb ist fertig".

Dann gingen sie in den Wald hinein, tiefer und tiefer; durch feuchte undurchdringliche Baumschatten, wo alles still war, nur unsichtbar über ihnen in den Lüften das Geschrei der Falken; dann wieder durch dichtes Gestrüpp, so dicht, dass Reinhard vorangehen musste, um einen Pfad zu machen, hier einen Zweig zu knicken, dort eine Ranke beiseite zu biegen. Bald aber hörte er hinter sich Elisabeth seinen Namen rufen. Er wandte sich um.

ogień i przygotowujemy stół biesiadny, a o godzinie dwunastej mają też jaja być ugotowane. Dlatego jesteście nam dłużni połowę waszych poziomek, abyśmy też i deser podać mogli. A teraz idźcie na wschód i na zachód i bądźcie uczciwi!“

Młodzi przybierali różne łobuzerskie miny. „Stać!“ zawołał raz jeszcze stary pan.

„Tego nie potrzebuję wam mówić, kto żadnych poziomek nie znajdzie, nie potrzebuje też żadnych oddawać; ale to zapiszcie sobie dobrze (za) w subtelnych waszych uszach, od nas starych taki też nic nie otrzyma. A teraz dosyć macie na ten dzień morałów; jeśli jeszcze poziomki do tego mieć będziecie, to już dzisiaj jakoś przeżyjecie.

Młodzi byli tego samego zdania i poczęli się parami do wyruszenia przysposabiać.

„Chodź, Elżbieto“, rzekł Reinhard, „znam miejsce, gdzie dużo poziomek; nie masz jeść suchego chleba“.

Elżbieta spięła zielone wstążki swego kapelusza i przewiesiła go przez ramię. „Chodź więc“, rzekła, „koszyk jest gotów“.

Poszli w las głębiej i głębiej; szli pod wilgotnemi nieprzenikliwemi cieniami drzew, gdzie wszystko było cicho, prócz krzyku niewidzialnych w przestworzach sokołów, potem znowu przez gęste zarośla, tak gęste, że Reinhard naprzód iść musiał, by ścieżkę torować, tu gałęź złamać, tu pnącą się roślinę na bok usunąć (odchylić). Wkrótce jednak posłyszał za sobą Elżbietę, wołającą jego imię. Obrócił się,

„Reinhard‘!‘ rief sie, „warte doch, Reinhard!“

Er konnte sie nicht gewahr werden; endlich sah er sie in einiger Entfernung mit den Sträuchern kämpfen; ihr feines Köpfchen schwamm nur kaum über den Spitzen der Farnkräuter.

Nun ging er noch einmal zurück und führte sie durch das Wirrnis der Kräuter und Stauden auf einen freien Platz hinaus, wo blaue Falter zwischen den einsamen Waldblumen flatterten. Reinhard strich ihr die feuchten Haare aus dem erhitzten Gesichtchen; dann wollte er ihr den Strohhut aufsetzen, und sie wollte es nicht leiden; dann aber bat er sie und dann liess sie es doch geschehen.

„Wo bleiben denn aber deine Erdbeeren?“ fragte sie endlich, indem sie stehen blieb und einen tiefen Atemzug tat.

„Hier haben sie gestanden“, sagte er; „aber die Kröten sind uns zuvorgekommen, oder die Marder, oder vielleicht die Elfen“.

„Ja“, sagte Elisabeth, „die Blätter stehen noch da; aber sprich hier nicht von Elfen. Komm nur, ich bin noch gar nicht müde; wir wollen weiter suchen“.

Vor ihnen war ein kleiner Bach, jenseits wieder der Wald. Reinhard hob Elisabeth auf seine Arme und trug sie hinüber. Nach einer Weile traten sie aus dem schattigen Laube wieder in eine weite Lichtung hinaus.

„Hier müssen Erdbeeren sein“, sagte das Mädchen, „es duftet so süss“.

Sie gingen suchend durch den sonnigen Raum; aber sie fanden keine.

„Reinhardzie!“ wołała „zaczekaj przecież, Reinhardzie!“

On nie mógł jej dostrzec; wreszcie zobaczył ją w pewnej odległości z krzakami walczącą; jej delikatna główka wypływała zaledwie ponad wierzchołki paproci.

Poszedł więc raz jeszcze z powrotem i przeprowadził ją przez gmatwaninę ziół i krzewów na wolne miejsce, gdzie błękitne motyle między skromnemi, leśnemi kwiatami fruwały. Reinhard odgarnął jej wilgotne włosy ze zgrzanej twarzyczki; potem chciał słomkowy kapelusz jej na głowę włożyć (nasadzić), ona zaś nie chciała na to pozwolić (tego ścierpieć); ale on ją uprosił i wreszcie zezwoliła.

„Lecz gdzież podziały się twoje poziomki?“ zapytała wreszcie, przystanąwszy i głęboko oddychając.

„Tu się znajdowały“, rzekł on; „ale wyprzedziły nas ropuchy, lub kuny, albo może elfy“.

„Tak“, rzekła Elżbieta, „liście jeszcze są; ale nie mów tu o elfach. Chodź tylko, nie jestem jeszcze wcale zmęczoną; będziemy dalej szukać“.

Przed nimi było małe źródło, po tamtej stronie znowu las. Reinhard wziął Elżbietę na ręce i przeniósł na drugą stronę. Po chwili wyszli znowu z pod cienistych liści na przestronną polanę.

„Tu poziomki być muszą“, rzekła dziewczynka, „pachnie tak słodko“.

Szli przez słoneczne miejsce szukając, ale nic (żadnych) nie znajdywali.

„Nein", sagte Reinhard, „es ist nur der Duft des Heidekrautes".

Himbeerbüsche und Hülsendorn standen überall durcheinander; ein starker Geruch von Heidekräutern, welche abwechselnd mit kurzem Grase die freien Stellen des Bodens bedeckten, erfüllte die Luft.

„Hier ist es einsam", sagte Elisabeth; „wo mögen die andern sein?"

An den Rückweg hatte Reinhard nicht gedacht. „Warte nur; woher kommt der Wind?" sagte er und hob seine Hand in die Höhe. Aber es kam kein Wind.

„Still", sagte Elisabeth, „mich dünkt, ich hörte sie sprechen. Rufe einmal dahinunter".

Reinhard rief durch die hohle Hand: „Komm! hierher!" — „Hierher!" rief es zurück.

„Sie antworten!" sagte Elisabeth und klatschte in die Hände.

„Nein, es war nichts, es war nur der Widerhall".

Elisabeth fasste Reinhards Hand. „Mir graut!" sagte sie.

„Nein", sagte Reinhard, „das muss es nicht. Hier ist es prächtig. Setz dich dort in den Schatten zwischen die Kräuter. Lass uns eine Weile ausruhen; wir finden die andern schon".

Elisabeth setzte sich unter eine überhängende Buche und lauschte aufmerksam nach allen Seiten; Reinhard sass einige Schritte davon auf einem Baumstumpf und sah schweigend nach ihr hinüber.

Die Sonne stand gerade über ihnen: es war glühende Mittagshitze; kleine goldglänzende, stahl-

„Nie“, rzekł Reinhard, „to tylko jest woń wrzosu“.

Krzaki malin i tarniny stały wszędzie pomieszane; silny zapach wrzosu, który naprzemian z krótką trawą ziemię pokrywał, zapełniał powietrze.

„Tu jest samotnie“, rzekła Elżbieta; „gdzie mogą być inni?“

O powrotnej drodze Reinhard nie pomyślał. „Poczekaj tylko, skąd wieje wiatr?“ powiedział on i podniósł rękę do góry. Ale nie było żadnego wiatru.

„Cicho,“ rzekła Elżbieta, „mnie się wydaje, że ich słyszę mówiących. Zawołaj raz tam w dół.“

Reinhard zawołał przez rękę w trąbkę złożoną: „Chodźcie tutaj!“ — „Tutaj!“ odpowiedziało.

„Oni odpowiadają‘, rzekła Elżbieta i klasnęła w ręce.

„Nie, to nic nie było, to było tylko echo“.

Elżbieta ujęła rękę Reinharda. „Boję się!“ rzekła.

„Nie“, rzekł Reinhard, „to nie powinno być. Tu jest wspaniale. Usiądź tam w cieniu pośród ziół. Pozwól nam chwilę odpocząć, odnajdziemy już tamtych“.

Elżbieta usiadła pod zwieszającym się bukiem i nasłuchiwała uważnie we wszystkie strony. Reinhard siedział w odstępie kilku kroków na pniu drzewa i milcząc na nią spoglądał.

Słońce stało prosto nad nimi, była żarząca, południowa spiekota; małe złotawo błyszczące, stalowobłękitne

blaue Fliegen standen flügelschwingend in der Luft; rings um sie her ein feines Schwirren und Summen, und manchmal hörte man tief im Walde das Hämmern der Spechte und das Kreischen der andern Waldvögel.

„Horch“, sagte Elisabeth, „es läutet“.

„Wo?“ fragte Reinhard.

„Hinter uns. Hörst du? Es ist Mittag.“

„Dann liegt hinter uns die Stadt; und wenn wir in dieser Richtung gerade durchgehen, so müssen wir die andern treffen“.

So traten sie ihren Rückweg an. Das Erdbeerensuchen hatten sie aufgegeben, denn Elisabeth war müde geworden. Endlich klang zwischen den Bäumen hindurch das Lachen der Gesellschaft; dann sahen sie auch ein weisses Tuch am Boden schimmern, das war die Tafel, darauf standen Erdbeeren in Hülle und Fülle.

Der alte Herr hatte eine Serviette im Knopfloch und hielt den Jungen die Fortsetzung seiner moralischen Reden, während er eifrig an einem Braten herumtranchierte.

„Da sind die Nachzügler“, riefen die Jungen, als sie Reinhard und Elisabeth durch die Bäume kommen sahen.

„Hierher!“ rief der alte Herr, „ Tücher ausgeleert, Hüte umgekehrt! Nun zeigt her, was ihr gefunden habt“.

„Hunger und Durst!“ sagte Reinhard.

„Wenn das alles ist“, erwiderte der Alte und hob ihnen die volle Schüssel entgenen, „so müsst ihr es auch behalten. Ihr kennt die Abrede; hier werden keine Müssiggänger gefüttert“. Endlich liess er sich aber doch erbitten, und nun wurde Ta-

muszki stały w powietrzu bujając skrzydłami; dokoła nich rozlegało się ciche brzęczenie i bzykanie, a niekiedy głęboko w lesie słychać było pukanie dzięciołów i świergot (pianie) innych leśnych ptaków.

„Słuchaj“, rzekła Elżbieta, „dzwoni“.

„Gdzie?“ zapytał Reinhard.

„Za nami. Czy słyszysz? To południe“.

„A więc leży za nami miasto; i jeśli my prosto w tym kierunku pójdziemy, to musimy tamtych spotkać“.

Jakoż przystąpili do powrotnej drogi. Szukanie poziomek porzucili, bo Elżbieta się zmęczyła. Wreszcie zabrzmiał między drzewami śmiech towarzystwa; następnie zobaczyli też biały obrus, na ziemi połyskujący, to był stół biesiadny, a na nim stało poziomek w bród.

Stary pan miał serwetę zatkniętą w dziurce od guzika i wygłaszał przed młodymi dalszy ciąg swych moralnych przypowieści, krając przy tym z zapałem pieczyste.

„Oto są maruderzy,“ zawołali młodzi, widząc pomiędzy drzewami idących Reinharda i Elżbietę.

„Tędy!“ zawołał stary pan, „chustki opróżnione, kapelusze wywinięte! No pokażcie tu, coście znaleźli“.

„Głód i pragnienie!“ rzekł Reinhard.

„Jeśli to jest wszystko,“ odparł stary i podniósł ku nim pełny półmiesek „to musicie też to zatrzymać. Znacie umowę; tu próżniacy nie będą karmieni“. Wreszcie dał się jednak uprosić; zabrano się więc

fel gehalten; dazu schlug die Drossel aus den Wacholderbüschen.

So ging der Tag hin. — Reinhard hatte aber doch etwas gefunden; waren es keine Erdbeeren, so war es doch auch im Walde gewachsen. Als er nach Hause gekommen war, schrieb er in seinen alten Pergamentband:

Hier an der Bergeshalde
Verstummet ganz der Wind;
Die Zweige hängen nieder,
Darunter sitzt das Kind.

Sie sitzt in Tymiane,
Sie sitzt in lauter Duft;
Die blauen Fliegen summen
Und blitzen durch die Luft.

Es steht der Wald so schweigend,
Sie schaut so klug darein;
Um ihre braunen Locken
Hinfliesst der Sonnenschein,

Der Kuckuck lacht von ferne,
Es geht mir durch den Sinn:
Sie hat die goldnen Augen
Der Waldeskönigin.

So war sie nicht allein sein Schützling; sie war ihm auch der Ausdruck für alles Liebliche und Wunderbare seines aufgehenden Lebens.

Da stand das Kind am Wege.

Weihnachtsabend kam heran. — Es war noch nachmittags, als Reinhard mit anderen Studenten im Ratskeller am alten Eichentisch zusammen sass.

Die Lampen an den Wänden waren angezündet, denn hier unten dämmerte es schon; aber die

do uczty; przyczem śpiewał drozd w jałowcowych krzakach.

Tak minął dzień. — Ale Reinhard jednak coś znalazł; nie były to wprawdzie poziomki, jednakowoż to też w lesie wyrosło. Kiedy do domu powrócił, napisał w swym starym pergaminowym albumie:

Tu na gór skraju
Milknie całkiem wiatr;
Gałęzie się zwieszają,
Pod niemi siedzi dziecina.

Siedzi wśród macierzanek,
Siedzi w pełnej woni.
Błękitne muszki brzęczą
I błyskają w powietrzu.

Las stoi tak milcząco,
Ona spogląda weń tak mądrze;
Dookoła jej ciemnych loków
Spływa słoneczne światło.

Kukułka śmieje się z oddali,
A mnie przychodzi na myśl,
Że ona ma złote oczy
Leśnej Królowej.

A więc nie była ona jedynie osobą, którą on się opiekował, była dlań również wyrazem wszystkiego, co było uroczem i cudownem w jego rozpoczynającem się życiu.

Oto stało dziecko przy drodze.

Wigilja Bożego Narodzenia nadchodziła. Było jeszcze popołudnie, kiedy Reinhard razem z innymi studentami w piwiarni przy starym dębowym stole siedział.

Lampy na ścianach były zapalone, gdyż tu na dole już był zmierzch; ale

Gäste waren sparsam versammelt, die Kellner lehnten müssig an den Mauerpfeilern. In einem Winkel des Gewölbes sassen ein Geigenspieler und ein Zithermädchen mit seinen zigeunerhaften Zügen; sie hatten ihre Instrumente auf dem Schoss liegen und schienen teilnahmlos vor sich hinzusehen.

Am Studententische knallte ein Champagnerpfropfen. „Trinke, mein böhmisch Liebchen!" rief ein junger Mann von junkerhaftem Aeusseren, indem er ein volles Glas zu dem Mädchen hinüberreichte.

„Ich mag nicht", sagte sie, ohne ihre Stellung zu verändern.

„So singe!" rief der Junker und warf ihr eine Silbermünze in den Schoss.

Das Mädchen strich sich langsam mit den Fingern durch ihr schwarzes Haar, während der Geigenspieler ihr ins Ohr flüsterte; aber sie warf den Kopf zurück und stützte das Kinn auf ihre Zither.

„Für den spiel ich nicht", sagte sie.

Reinhard sprang mit dem Glase in der Hand auf und stellte sich vor sie.

„Was willst du?" fragte sie trotzig.

„Deine Augen sehen".

„Was gehen dich meine Augen an?"

Reinhard sah funkelnd auf sie nieder. „Ich weiss wohl, sie sind falsch!"

Sie legte ihre Wange in die flache Hand und sah ihn lauernd an. Reinhard hob sein Glas an den Mund. „Auf deine schönen, sündhaften Augen!" sagte er und trank.

Sie lachte und warf den Kopf herum. „Gib!" sagte sie, indem sie ihre schwarzen Augen in die

goście byli skąpo zebrani; kelnerzy opierali się, próżnując, o słupy murów. W kącie sklepionej piwiarni siedzieli skrzypek i cytrzyska o cygańskich rysach; złożyli swe instrumenty na kolanach i zdawali się przed siebie spoglądać, nie biorąc w niczem udziału.

Przy stole studentów strzelił korek od szampana. „Pij moja cygańska lubo!", zawołał młody człowiek o junkierskim wyglądzie, podając dziewczynie pełny kielich.

„Nie chcę", rzekła, postawy swej nie zmieniając.

„A więc śpiewaj!", zawołał junkier i rzucił jej srebrną monetę na kolana.

Dziewczyna przesunęła zwolna palcami przez czarne włosy, podczas gdy grajek jej do ucha szeptał; lecz odrzuciła głowę w tył, a podbródek wsparła o cytrę.

„Dla niego nie będę grała", powiedziała.

Reinhard poskoczył z kielichem w ręku i stanął przed nią.

„Czego chcesz?" zapytała przekornie.

„Twe oczy zobaczyć".

„Co cię moje oczy obchodzą?"

Reinhard spojrzał na nią roziskrzonym wzrokiem „Wiem dobrze, one są fałszywe!„

Oparła policzek na dłoni i przypatrywała mu się badawczo. Reinhard podniósł kielich do ust: „Za twe piękne, grzeszne oczy!" rzekł i wypił.

Zaśmiała się i odrzuciła głowę. „Daj!" rzekła i utkwiwszy weń swe czarne oczy,

3

seinen heftete, trank sie langsam den Rest. Dann griff sie einen Dreiklang und sang mit tiefer, leidenschaftlicher Stimme:

Heute, nur heute
Bin ich so schön;
Morgen, ach morgen
Muss alles vergehn!
Nur diese Stunde
Bist du noch mein;
Sterben, ach sterben
Soll ich allein.

Während der Geigenspieler in raschem Tempo das Nachspiel einsetzte, gesellte sich ein neuer Ankömmling zu der Gruppe.

„Ich wollte dich abholen, Reinhard“, sagte er. „Du warst schon fort; aber das Christkind war bei dir eingekehrt!“

„Das Christkind?“ sagte Reinhard, „das kommt nicht mehr zu mir“.

„Ei was! Dein ganzes Zimmer roch nach Tannenbaum und braunen Kuchen“.

Reinhard setzte das Glas aus der Hand und griff nach der Mütze.

„Was willst du?“ fragte das Mädchen.

„Ich komme schon wieder“.

Sie runzelte die Stirn. „Bleib!“ rief sie leise und sah ihn vertraulich an.

Reinhard zögerte. „Ich kann nicht“, sagte er. Sie stiess ihn lachend mit der Fussspitze. „Geh“! sagte sie. „Du taugst nichts; ihr taugt alle miteinander nichts“. Und während sie sich abwandte, stieg Reinhard langsam die Kellertreppe hinauf.

Draussen auf der Strasse war es tiefe Dämmerung; er fühlte die frische Winterluft an seiner

powoli resztę wypiła. Następnie uderzyła akord (trójdźwięk) i zaśpiewała głębokim, namiętnym głosem:

Dzisiaj, tylko dzisiaj
Jestem tak piękną!
Jutro, ach jutro
Musi wszystko zaniknąć!
Tylko w tę godzinę
Jesteś jeszcze mój
Umrzeć, ach umrzeć
Muszę sama.

Podczas gdy skrzypek w szybkim tempie akompanjował, przyłączył się nowy przybysz do grupy.

„Chciałem zajść po ciebie Reinhardzie“, rzekł on: „Już ciebie nie było, ale Dziecię Jezus zawitało do ciebie“.

„Dziecię Jezus?“ powiedział Reinhard, „ono już do mnie więcej nie przychodzi.

„Ej gdzietam! Cały twój pokój pachniał choinką i piernikiem“.

Reinhard odstawił kielich i sięgnął po czapkę.

„Co chcesz robić?“, spytała dziewczyna.

„Powrócę znowu“.

Ona zmarszczyła czoło. „Zostań!“ zawołała cicho i spojrzała nań z zaufaniem.

Reinhard zawahał się. „Nie mogę“, rzekł. Trąciła go, śmiejąc się, nogą (końcem nogi). „Idź!“ rzekła. „Nie wart jesteś nic; wszyscy razem wzięci nie warci jesteście nic!“ I podczas gdy się odwracała, Reinhard zwolna wchodził na schody piwiarni.

Na dworze na ulicy był głęboki zmierzch; czuł świeże, zimowe powietrze na swem

heissen Stirn. Hie und da fiel der helle Schein eines brennenden Tannenbaumes aus den Fenstern, dann und wann hörte man von drinnen das Geräusch von kleinen Pfeifen und Blechtrompeten und dazwischen jubelnde Kinderstimmen. Scharen von Bettel kindern gingen von Haus zu Haus, oder stiegen auf die Treppengeländer und suchten durch die Fenster einen Blick in die versagte Herrlichkeit zu gewinnen.

Mitunter wurde auch eine Tür plötzlich aufgerissen, und scheltende Stimmen trieben einen ganzen Schwarm solcher kleinen Gäste aus dem hellen Hause auf die dunkle Gasse hinaus; anderswo wurde auf dem Hausflur ein altes Weihnachtslied gesungen; es waren klare Mädchenstimmen darunter.

Reinhard hörte sie nicht; er ging rasch an allem vorüber, aus einer Strasse in die andere. Als er an seine Wohnung gekommen, war es fast völlig dunkel geworden; er stolperte die Treppe hinauf und trat in seine Stube. Ein süsser Duft schlug ihm entgegen; das heimelte ihn an, das roch wie zu Haus der Mutter Weihnachtsstube.

Mit zitternder Hand zündete er sein Licht an. Da lag ein mächtiges Paket auf dem Tisch, und als er es öffnete, fielen die wohlbekannten braunen Festkuchen heraus; auf einigen waren die Anfangsbuchstaben seines Namens in Zucker ausgestreut; das konnte niemand anders als Elisabeth getan haben. Dann kam ein Päckchen mit feiner gestickter Wäsche zum Vorschein, Tücher und Manschetten, zuletzt Briefe von der Mutter und von Elisabeth. Reinhard öffnete zuerst den letzteren. Elisabeth schrieb:

gorącem czole. Tu i owdzie padał z okien jasny blask zapalonej choinki, kiedy niekiedy słychać było z wewnątrz odgłos małych piszczałek i blaszanych trąbek i wśród tego radosne dziecinne głosy. Gromady żebrzących dzieci chodziły z domu do domu, lub wstępowały na poręcze od schodów i starały się przez okna zdobyć rzut oka na zakazane wspaniałości.

Niekiedy rozwierały się nagle drzwi i gderliwe głosy wyganiały cały rój takich małych gości z oświetlonego domu na ciemną ulicę; gdzieindziej w sieni domowej śpiewaną była stara kolenda; były tam wśród innych dźwięczne głosy dziewczęce.

Reinhard nie słyszał ich; szybko mijał wszystko, przechodząc z jednej ulicy w drugą. Kiedy do swego domu doszedł, prawie zupełnie ściemniało; potykając się wszedł na schody i wszedł do swego pokoju. Słodka woń uderzyła go na wstępie; to mu przypomniało ojczyznę; to pachniało tak samo, jak w domu pokój matki na Boże Narodzenie.

Drżącemi rękami zapalił światło. Na stole leżała duża paczka, a gdy ją otworzył, wypadły z niej dobrze znajome świąteczne pierniki; na niektórych były początkowe litery jego imienia cukrem nakreślone; tego nikt inny prócz Elżbiety nie mógł zrobić. Następnie paczka z cienką wyhaftowaną bielizną wyszła na jaw, chustki i mankiety, na ostatek listy od matki i od Elżbiety. Reinhard najpierw otworzył ten ostatni. Elżbieta pisała:

„Die schönen Zuckerbuchstaben können Dir wohl erzählen, wer bei den Kuchen mitgeholfen hat; dieselbe Person hat die Manschetten für Dich gestickt. Bei uns wird es nun Weihnachtsabend sehr still werden; meine Mutter stellt immer schon um halb zehn Uhr ihr Spinnrad in die Ecke; es ist gar so einsam diesen Winter, wo Du nicht hier bist.

Nun ist auch vorigen Sonntag der Hänfling gestorben, den Du mir geschenkt hattest; ich habe sehr geweint, aber ich hab ihn doch immer gut gewartet. Der sang sonst immer nachmittags, wenn die Sonne auf seinen Bauer schien; Du weisst, die Mutter hing oft ein Tuch über, um ihn zu geschweigen, wenn er so recht aus Kräften sang.

Da ist es nun noch stiller in der Kammer, nur dass Dein alter Freund Erich uns jetzt mitunter besucht. Du sagtest einmal, er sähe seinem braunen Ueberrock ähnlich. Daran muss ich nun immer denken, wenn er zur Tür hereinkommt, und er ist gar zu komisch; sag es aber nicht zur Mutter sie wird dann leicht verdriesslich.

Rat, was ich Deiner Mutter zu Weihnachten schenke! Du rätst es nicht? Mich selber! Der Erich zeichnet mich in schwarzer Kreide; ich habe ihm schon dreimal sitzen müssen, jedesmal eine ganze Stunde. Es war mir recht zuwider, dass der fremde Mensch mein Gesicht so auswendig lernte. Ich wollte auch nicht, aber die Mutter redete mir zu; sie sagte: es würde der guten Frau Werner eine gar grosse Freude machen.

Aber du hälst nicht Wort, Reinhard. Du hast keine Märchen geschickt. Ich habe Dich oft bei Deiner Mutter verklagt; sie sagt dann immer, Du

„Piękne litery z cukru mogą ci chyba opowie dzieć, kto przy pieczeniu ciastek pomagał; ta sama osoba wyhaftowała dla ciebie mankiety. U nas w wigilję Bożego Narodzenia bardzo będzie cicho; moja matka odstawia już zawsze o wpół do dziesiątej swój kołowrotek do kąta; u nas jest nador samotnie tej zimy, kiedy Ciebie tu niema.

Otóż zeszłej niedzieli umarła makolągwa, którą mi podarowałeś; płakałam bardzo, ale przecież ją zawsze dobrze pielęgnowałam. Ona dawniej zawsze śpiewała po południu, kiedy słońce na jej klatkę świeciło; wiesz, matka ją często chustką przykrywała, aby ją uciszyć, kiedy tak z całych sił śpiewała.

Teraz jeszcze ciszej jest w izbie; tylko dawny Twój przyjaciel Eryk niekiedy nas odwiedza. Ty kiedyś powiedziałeś, że on do swego bronzowego surduta jest podobny. O tem więc muszę wciąż teraz myśleć, gdy on do drzwi wchodzi i on jest bardzo śmieszny; nie mów tego matce, ona wtedy łatwo się gniewa.

Zgadnij, co Twej matce na Boże Narodzenie podaruję! Nie zgadniesz tego? Mnie samą! Eryk rysuje mnie czarną kredą; musiałam mu już trzy razy pozować, każdorazowo całą godzinę. Było to dla mnie bardzo nieprzyjemnie, że obcy ten człowiek tak na pamięć mą twarz studjował. Nie chciałam też tego, ale mnie matka namówiła; ona powiedziała: „to by dobrej pani Werner wielką przyjemność sprawiło“.

Ale ty słowa nie dotrzymujesz Reinhardzie. Nie przysłałeś żadnych bajek. Ja się na ciebie nieraz przed twą matką skarżyłam; ona zawsze wówczas mówi, że masz waż-

habest jetzt mehr zu tun, als solche Kindereien. Ich glaub es aber nicht; es ist wohl anders“.

Nun las Reinhard auch den Brief seiner Mutter, und als er beide Briefe gelesen und langsam wieder zusammengefaltet und weggelegt hatte, überfiel ihn unerbittliches Heimweh.

Er ging eine Zeitlang in seinem Zimmer auf und nieder; er sprach leise und dann halbverständlich zu sich selbst:

Er wäre fast verirret
Und wusste nicht hinaus;
Da stand das Kind am Wege
Und winkte ihm nach Haus.

Dann trat er an sein Pult, nahm einiges Geld heraus und ging wieder auf die Strasse hinab. — Hier war es mittlerweile stiller geworden; die Weihnachtsbäume waren ausgebrannt, die Umzüge der Kinder hatten aufgehört.

Der Wind fegte durch die einsamen Strassen. Alte und Junge sassen in ihren Häusern familienweise zusammen; der zweite Abschnitt des Weihnachtsabends hatte begonnen.

Als Reinhard in die Nähe des Ratskellers kam, hörte er aus der Tiefe herauf Geigenstrich und den Gesang des Zithermädchens; nun klingelte unten die Kellertür, und eine dunkle Gestalt schwankte die breite, matt erleuchtete Treppe herauf.

Reinhard trat in den Häuserschatten und ging dann rasch vorüber. Nach einer Weile erreichte er den erleuchteten Laden eines Juweliers; und, nachdem er hier ein kleines Kreuz von Korallen eingehandelt hatte, ging er auf demselben Wege, den er gekommen war, wieder zurück.

Nicht weit von seiner Wohnung bemerkte er

niejsze czynności, niż takie dziecinady. Ja jednak w to nie wierzę; to jest zapewne coś innego".

Teraz przeczytał Reinhard także list swej matki, a gdy oba listy zostały przeczytane, zwinięte i odłożone, napadła go nieubłagana tęsknota za domem.

Przez pewien czas chodził po pokoju tam i z powrotem; mówił cicho i wówczas nawpół świadomie do samego siebie:

On byłby prawie zabłądził
I nie widział wyjścia
Lecz stało dziecię przy drodze
I skinęło nań do domu.

Następnie podszedł do biurka, wyjął z niego nieco pieniędzy i wyszedł znowu na ulicę. Tu tymczasem zrobiło się ciszej; choinki pogasły, procesje dzieci ustały.

Wiatr wiał (zamiatał) przez samotne ulice. Starzy i młodzi siedziali w swych domach w rodzinnem gronie; drugi okres wigilijnego wieczoru się rozpoczął.

Gdy Reinhard do pobliża piwiarni doszedł, usłyszał z jej głębi granie skrzypiec i śpiew cytrzystki; jakoż zadzwoniły w dole drzwi piwiarni i ciemna postać chwiejąc się weszła po szerokich, słabo oświetlonych schodach.

Reinhard usunął się w cień domów i szybko przeszedł mimo. Po chwili dotarł do oświetlonej wystawy okiennej jubilera; zakupiwszy (utargowawszy) mały krzyż koralowy, poszedł nazad tą samą drogą, którą był przybył,

Niedaleko swego mieszkania zauważył

ein kleines, in klägliche Lumpen gehülltes Mädchen an einer hohen Haustür stehen, in vergeblicher Bemühung sie zu öffnen. „Soll ich dir helfen?“ sagte er. Das Kind erwiderte nichts, liess aber die schwere Türklinke fahren.

Reinhard hatte schon die Tür geöffnet. „Nein,“ sagte er, „sie könnten dich hinausjagen; komm mit mir! Ich will dir Weihnachtskuchen geben.“ Dann machte er die Tür wieder zu und fasste das kleine Mädchen an der Hand, das stillschweigend mit ihm in seine Wohnung ging.

Er hatte das Licht beim Weggehen brennen lassen. „Hier hast du Kuchen“, sagte er, und gab ihr die Hälfte seines ganzen Schatzes in ihre Schürze, nur keinen mit den Zuckerbuchstaben.

„Nun geh nach Hause und gib deiner Mutter auch davon“.

Das Kind sah mit einem scheuen Blick zu ihm hinauf; es schien solcher Freundlichkeit ungewohnt und nichts darauf erwidern zu können. Reinhard machte die Tür auf und leuchtete ihr, und nun flog die Kleine wie ein Vogel mit ihren Kuchen die Treppe hinab und zum Hause hinaus.

Reinhard schürte das Feuer in seinem Ofen an und stellte das bestaubte Tintenfass auf seinen Tisch; dann setzte er sich hin und schrieb, und schrieb die ganze Nacht Briefe an seine Mutter, an Elisabeth.

Der Rest der Weihnachtskuchen lag unberührt neben ihm; aber die Manschetten von Elisabeth hatte er angeknüpft, was sich gar wunderlich zu seinem weissen Flausrock ausnahm. So sass er noch, als die Wintersonne auf die gefrorenen Fen-

małą w nędzne łachmany owiniętą dziewczynkę, która stała przed wysokiemi drzwiami, daremnie usiłując, by je otworzyć. „Czy mam ci pomódz?“ rzekł on. Dziecko nic nie odpowiedziało, ale puściło tylko ciężką klamkę.

Reinhard otworzył już drzwi. „Nie,“ rzekł on, „mogli by cię wypędzić; chodź ze mną! Dam ci pierników (bożenarodzeniowego ciasta).“ Potem znowu drzwi zamknął, ujął za rękę małą dziewczynkę, która milcząc do jego mieszkania z nim weszła.

Odchodząc światło był pozostawił zapalone. „Tu masz pierniki“, rzekł on i oddał jej do fartuszka połowę całego swego skarbu, prócz kawałków z lukrowemi literami.

„No teraz idź do domu i daj z tego coś twej matce“.

Dziecko spojrzało na niego nieśmiałym wzrokiem; zdawało się do takiej uprzejmości nie przyzwyczajone i nie wiedzące co na nią odpowiedzieć. Reinhard otworzył drzwi, poświecił jej i mała ze swemi piernikami jak ptak sfrunęła ze schodów i wybiegła z domu.

Reinhard rozniecił ogień w swym piecu i postawił zakurzony kałamarz na swoim stole; potem usiadł i pisał i pisał całą noc listy do matki i do Elżbiety.

Reszta pierników leżała przed nim nietknięta; ale mankiety Elżbiety przypiął sobie, co zgoła cudacznie przy jego białym ubraniu z grubego sukna wyglądało. Tak siedział jeszcze, gdy zimowe słońce na zamarznięte szyby

sterscheiben fiel und ihm gegenüber im Spiegel ein blasses, ernstes Antlitz zeigte.

Daheim.

Als es Ostern geworden war, reiste Reinhard in die Heimat. Am Morgen nach seiner Ankunft ging er zu Elisabeth.

„Wie gross du geworden bist“, sagte er, als das schöne, schmächtige Mädchen ihm lächelnd entgegenkam.

Sie errötete, aber sie erwiderte nichts; ihre Hand, die er beim Willkommen in die seine genommen, suchte sie ihm fast zu entziehen. Er sah sie zweifelnd an; das hatte sie früher nicht getan; nun war es, als trete etwas Fremdes zwischen sie.

Das blieb auch, als er schon länger dagewesen und als er Tag für Tag immer wiedergekommen war. Wenn sie allein zusammen sassen, entstanden Pausen, die ihm peinlich waren und denen er ängstlich zuvorzukommen suchte.

Um während der Ferienzeit eine bestimmte Unterhaltung zu haben, fing er an, Elisabeth in der Botanik zu unterrichten, womit er sich in den ersten Monaten seines Universitätslebens angelegentlich beschäftigt hatte. Elisabeth, die ihm in allem zu folgen gewohnt und überdies sehr lebhaft war, ging bereitwillig darauf ein.

Nun wurden mehrere Male in der Woche Exkursionen ins Feld oder in die Heiden gemacht; und hatten sie dann mittags die grüne Botanisierkapsel voll Kraut und Blumen nach Hause gebracht, so kam Reinhard einige Stunden später wieder, um mit Elisabeth den gemeinschaftlichen Fund zu teilen.

okienne padło i w lustrze naprzeciw blade, poważne oblicze ukazało.

W domu.

Gdy nadeszła Wielkanoc, pojechał Reinhard do swej ojczyzny. Nazajutrz rano po przybyciu poszedł do Elżbiety.

„Jakaż ty się duża zrobiłaś“, rzekł on, gdy piękna, wysmukła dziewczyna śmiejąc się wyszła naprzeciw niego.

Zaczerwieniła się, lecz nic nie odpowiedziała; rękę, którą on na powitanie w swoją wziął, starała mu się prawie usunąć. Patrzał na nią powątpiewająco; tego dawniej nigdy nie czyniła; teraz było, jakby stanęło coś obcego między nimi.

To pozostało nawet, gdy on od dłuższego czasu już tam przebywał, gdy dzień po dniu powracał. Kiedy sami razem siedzieli, powstawały pauzy, które przykremi dla niego były i którym on trwożliwie starał się zapobiedz.

Aby podczas świąt mieć określone zajęcie, zaczął on Elżbietę uczyć botaniki, którą w pierwszych miesiącach swego uniwersyteckiego życia wypadkowo studjował. Elżbieta, która we wszystkiem go naśladować przywykła i prócz tego bardzo żywą była, chętnie się na to zgodziła.

Otóż kilka razy tygodniowo odbywano wycieczki w pole i do zarośli; a gdy w południe zieloną botanizerkę pełną ziół i kwiatów do domu przynieśli, Reinhard w parę godzin później znowu powracał, by z Elżbietą wspólną zdobycz (znalezione) podzielić.

In solcher Absicht trat er eines Nachmittags ins Zimmer, als Elisabeth am Fenster stand und ein vergoldetes Vogelbauer, das er sonst nicht dort gesehen, mit frischem Hühnerschwarm besteckte.

Im Bauer sass ein Kanarienvogel, der mit den Flügeln schlug und kreischend nach Elisabeths Finger pickte. Sonst hatte Reinhards Vogel an dieser Stelle gehangen.

„Hat mein armer Hänfling sich nach seinem Tode in einen Goldfinken verwandelt?“ fragte er heiter.

„Das pflegen die Hänflinge nicht“, sagte die Mutter, welche spinnend im Lehnstuhle sass. „Ihr Freund Erich hat ihn heut mittag für Elisabeth von seinem Hofe herein geschickt“.

„Von welchem Hofe?“

„Das wissen Sie nicht?“

„Was denn?“

„Dass Erich seit einem Monat den zweiten Hof seines Vaters am Immensee angetreten hat?“

„Aber Sie haben mir kein Wort davon gesagt.“

„Ei“, sagte die Mutter, „Sie haben sich auch noch mit keinem Worte nach Ihrem Freunde erkundigt. Er ist ein gar lieber, verständiger junger Mann“.

Die Mutter ging hinaus, um den Kaffee zu besorgen; Elisabeth hatte Reinhard den Rücken zugewandt und war noch mit dem Bau ihrer kleinen Laube beschäftigt.

„Bitte, nur ein kleines Weilchen“, sagte sie; „gleich bin ich fertig“.

Da Reinhard wider seine Gewohnheit nicht

W tym celu wszedł pewnego popołudnia do pokoju, kiedy Elżbieta przy oknie stojąc, złoconą klatkę, której dawniej tam nie widywał, świeżą trawę dookoła ubierała.

W klatce siedział kanarek, który skrzydłami trzepotał i wrzaskliwie palec Elżbiety dziobał. Dawniej ptak Reinharda w tem miejscu był zawieszony.

„Czy moja biedna makolągwa po śmierci się w złotą ziębę zamieniła“? zapytał wesoło.

„Tego makolągwy nie zwykłe czynić“, rzekła matka, która przędąc w fotelu siedziała. „Wasz przyjaciel Eryk go dziś Elżbiecie ze swej fermy przysłał“.

„Z jakiej fermy?“
„Czy nie wiecie“?
„Co takiego?“

„Że Eryk od miesiąca drugi majątek swego ojca przy jeziorze Immen objął.

„Aleście mi ani słowa o tem nie mówili!“

„Ej,“ rzekła matka, „Wy także ani słowem nie dowiadywaliście się o waszego przyjaciela. On jest nader miłym, rozsądnym młodym człowiekiem.“

Matka wyszła by kawę przyrządzić; Elżbieta odwróciła się plecami do Reinharda i była jeszcze budową swej altanki zajętą.

„Proszę tylko chwileczkę“, rzekła; „zaraz jestem gotową“.

Ponieważ Reinhard wbrew swemu przyzwyczajeniu

antwortete, so wandte sie sich um. In seinen Augen lag ein plötzlicher Ausdruck von Kummer, den sie nie darin gewahrt hatte.

„Was fehlt dir, Reinhard “ fragte sie, indem sie nahe zu ihm trat.

„Mir?“ sagte er gedankenlos und liess seine Augen träumerisch in den ihren ruhen.

„Du siehst so traurig aus“.

„Elisabeth“, sagte er, „ich kann den gelben Vogel nicht leiden“.

Sie sah ihn staunend an; sie verstand ihn nicht.

„Du bist so sonderbar“, sagte sie.

Er nahm ihre beiden Hände, die sie ruhig in den seinen liess. Bald trat die Mutter wieder herein.

Nach dem Kaffee setzte diese sich an ihr Spinnrad. Reinhard und Elisabeth gingen ins Nebenzimmer, um ihre Pflanzen zu ordnen. Nun wurden Staubfäden gezählt, Blätter und Blüten sorgfältig ausgebreitet und von jeder Art zwei Exemplare zum Trocknen zwischen die Blätter eines grossen Folianten gelegt.

Es war sonnige Nachmittagstille; nur nebenan schnurrte der Mutter Spinnrad, und von Zeit zu Zeit wurde Reinhards gedämpfte Stimme gehört, wenn er die Ordnungen der Klassen der Pflanzen nannte oder Elisabeths ungeschickte Aussprache der lateinischen Namen korrigierte.

„Mir fehlt noch von neulich die Maiblume“, sagte sie jetzt, als der ganze Fund bestimmt und geordnet war.

Reinhard zog einen kleinen weissen Pergamentband aus der Tasche. „Hier ist ein Maiblumenstengel für dich“, sagte er, indem er die halbgetrocknete Pflanze herausnahm.

nie odpowiedział, obróciła się. W jego oczach był nagły wyraz troski, którego nigdy w nich przed tem nie zauważyła.

„Co ci jest (brakuje), Reinhardzie?“ zapytała ona, blisko do niego podchodząc

„Mnie?“ rzekł on bezmyślnie i pozwolił swym oczom marzycielsko w jej oczach spocząć.

„Wyglądasz taki smutny“.

„Elżbieto,“ rzekł on, „nie cierpię żółtego ptaka“.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem; nie rozumiała go.

„Jesteś taki dziwny“ rzekła.

Ujął obie jej ręce, które spokojnie mu pozostawiła. Wkrótce weszła znowu matka.

Po kawie usiadła ona znowu do kołowrotka. Reinhard i Elżbieta wyszli do sąsiedniego pokoju, by swe rośliny uporządkować. Pylniki były liczone, liście i płatki starannie wygładzone i każdego gatunku dwa egzemplarze między arkuszami dużego foljału do suszenia położone.

Była słoneczna popołudniowa cisza; tylko obok turkotał kołowrotek matki, a od czasu do czasu dawał się słyszeć przytłumiony głos Reinharda, kiedy porządek klas roślin wymieniał, lub wadliwą wymowę łacińską Elżbiety poprawiał.

„Brakuje mi od onegdaj jeszcze konwalji“, rzekła, gdy cały dobytek określony był i uporządkowany.

Reinhard wyjął mały, biały pergaminowy album z kieszeni. „Tu jest konwalja (łodyga) dla ciebie“, rzekł on, wyjmując nawpół wysuszoną roślinę.

Als Elisabeth die beschriebenen Blätter sah, fragte sie: „Hast du wieder Märchen gedichtet?"

„Es sind keine Märchen", antwortete er und reichte ihr das Buch.

Es waren lauter Verse, die meisten füllten höchstens eine Seite. Elisabeth wandte ein Blatt nach dem andern um; sie schien nur die Ueberschriften zu lesen: „Als sie vom Schulmeister gescholten war", „Als sie sich im Walde verirrt hatten", „Mit dem Ostermärchen". „Als sie mir zum erstenmal geschrieben hatte"; in der Weise lauteten sie fast alle.

Reinhard blickte forschend zu ihr hin, und indem sie immer weiter blätterte, sah er, wie zuletzt auf ihrem klaren Antlitz ein zartes Rot hervorbrach und es allmählich ganz überzog. Er wollte ihre Augen sehen; aber Elisabeth sah nicht auf und legte das Buch schweigend vor ihm hin.

„Gib es mir nicht so zurück!" sagte er.

Sie nahm ein braunes Reis aus der Blechkapsel. „Ich will dein Lieblingskraut hineinlegen," sagte sie und gab ihm das Buch in seine Hände.

Endlich kam der letzte Tag der Ferienzeit und der Morgen der Abreise. Auf ihre Bitte erhielt Elisabeth von der Mutter die Erlaubnis, ihren Freund an den Postwagen zu begleiten, der einige Strassen von ihrer Wohnung seine Station hatte.

Als sie vor die Haustür traten, gab Reinhard ihr den Arm; so ging er schweigend neben dem schlanken Mädchen her. Je näher sie ihrem Ziele kamen, desto mehr war es ihm, er habe, ihr ehe er auf so lange Abschied nehme, etwas Notwendiges mitzuteilen — etwas, wovon aller Wert und alle Lieblichkeit seines künftigen Lebens abhänge,

„Elżbieta widząc zapisane arkusze zapytała: „Czy znowu bajki ułożyłeś?“

„To nie są bajki“, odpowiedział i podał jej książkę.

Były to same tylko wiersze; w większej części zapełniały one najwyżej każdy jedną stronicę. Elżbieta przewracała kartkę po karcie i zdawała się tylko nagłówki czytać: „Gdy przez nauczyciela zganioną została“, „Kiedy w lesie zabłądzili“, „Z wielkanocną bajką“, „Kiedy ona do mnie po raz pierwszy napisała“; w ten sposób brzmiały one prawie wszystkie.

Reinhard badawczo na nią spoglądał, a podczas gdy wciąż dalej kartki przewracała, zobaczył, jak wkońcu na jej jasne oblicze wystąpił delikatny rumieniec i stopniowo całkiem je powlókł. Chciał jej oczy zobaczyć; ale Elżbieta je nie podniosła i książkę milcząc przed nim położyła.

„Nie oddawaj mi jej tak z powrotem!“ rzekł on.

Wyjęła brunatną gałązkę z blaszanki: „Włożę twe ulubione zielę doń“, rzekła i podała mu książkę do rąk.

Wreszcie nadszedł ostatni dzień wakacji świątecznych i ranek odjazdu. Na swe prośby otrzymała Elżbieta od matki pozwolenie, by swemu przyjacielowi towarzyszyć aż do omnibusu pocztowego, który o kilka ulic od jej mieszkania swą stację miał.

Gdy wyszli przed drzwi domu, Reinhard podał jej ramię; szedł tak milcząc obok wysmukłego dziewczęcia. Im bliżej do swego celu podchodzili, tem bardziej czuł on, że ma jej, zanim się na tak długo z nią nie pożegna, coś niezbędnego do powiedzenia—coś, od czego cała wartość i urok jego przyszłego życia zależy,

und doch konnte er sich des erlösenden Wortes nicht bewusst werden. Das ängstigte ihn; er ging immer langsamer.

„Du kommst zu spät", sagte sie, „es hat schon zehn geschlagen auf St. Marien".

Er ging aber darum nicht schneller. Endlich sagte er stammelnd: „Elisabeth, du wirst mich nun in zwei Jahren gar nicht sehen — — wirst du mich wohl noch ebenso liebhaben wie jetzt, wenn ich wieder da bin?"

Sie nickte und sah ihm freundlich ins Gesicht. — „Ich habe dich auch verteidigt", sagte sie nach einer Pause.

„Mich? Gegen wen hattest du das nötig?"

„Gegen meine Mutter. Wir sprachen gestern abend, als du weggegangen warst, noch lange über dich. Sie meinte, du seiest nicht mehr so gut, wie du gewesen".

Reinhard schwieg einen Augenblick; dann aber nahm er ihre Hand in die seine, und, indem er ihr ernst in ihre Kinderaugen blickte, sagte er: „Ich bin noch ebensogut,wie ich gewesen bin; glaube du das nur fest! Glaubst du es, Elisabeth?"

„Ja", sagte sie. Er liess ihre Hand los und ging rasch mit ihr durch die letzte Strasse. Je näher ihm der Abschied kam, desto freudiger ward sein Gesicht; er ging ihr fast zu schnell.

„Was hast du, Reinhard?" fragte sie.

„Ich habe ein Geheimnis, ein schönes!" sagte er und sah sie mit leuchtenden Augen an. „Wenn ich nach zwei Jahren wieder da bin, dann sollst du es erfahren".

Mittlerweile hatten sie den Postwagen erreicht; es war noch eben Zeit genug. Noch einmal nahm

a jednak nie może sobie zbawiennego słowa uświadomić. To go trwożyło, szedł coraz wolniej.

„Przyjdziesz za późno“, rzekła ona, „dziesiąta już wybiła u Świętej Marji“.

On jednak prędzej z tej przyczyny nie poszedł. Wreszcie rzekł jąkając się: „Elżbieto, przez dwa lata nie zobaczysz mnie wcale. Czy będziesz mnie tak samo kochała jak teraz, gdy tu znów będę?“

Skinęła głową i spojrzała mu przyjaźnie w twarz.
„Ja cię też broniłam“ rzekła po pewnej pauzie.

„Mnie? a wobec kogo miałaś potrzebę to czynić“?
„Wobec mojej matki. Mówiłyśmy jeszcze długo o tobie wczoraj wieczorem, gdy odszedłeś. Ona twierdziła, że nie jesteś już takim przywiązanym, jakim byłeś.

Reinhard milczał przez chwilę; następnie jednak ujął jej rękę w swoją i, patrząc poważnie w jej dziecinne oczy, rzekł: „Jestem tak samo przywiązanym, jakim byłem, wierz w to mocno! Czy wierzysz w to, Elżbieto?“

„Tak,“ rzekła ona. On wypuścił jej rękę i szybko przeszedł z nią ostatnią ulicę. Im bardziej się zbliżało pożegnanie, tem radośniejszą się stawała jego twarz; szedł według niej prawie za prędko.

„Co ci jest Reinhardzie?“ zapytała.
„Mam tajemnicę, piękną!“ rzekł on i spojrzał na nią świecącemi oczyma. „Kiedy za dwa lata znowu tu będę, wówczas się o niej dowiesz“.

Tymczasem dotarli do omnibusa pocztowego; był już najwyższy czas. Raz jeszcze ujął

Reinhard ihre Hand. „Leb wohl!“ sagte er, „leb wohl, Elisabeth. Vergiss es nicht“.

Sie schüttelte mit dem Kopf. „Leb wohl“! sagte sie. Reinhard stieg hinein, und die Pferde zogen an.

Als der Wagen um die Strassenecke rollte, sah er noch einmal ihre liebe Gestalt, wie sie langsam den Weg zurückging.

Ein Brief.

Fast zwei Jahre nachher sass Reinhard vor seiner Lampe zwischen Büchern und Papieren in Erwartung eines Freundes, mit welchem er gemeinschaftliche Studien übte. Man kam die Treppe herauf.

„Herein!“ — Es war die Wirtin.

„Ein Brief für Sie, Herr Werner!“ Dann entfernte sie sich wieder.

Reinhard hatte seit seinem Besuch in der Heimat nicht an Elisabeth geschrieben und von ihr keinen Brief mehr erhalten. Auch dieser war nicht von ihr; es war die Hand seiner Mutter. Reinhard brach und las, und bald las er folgendes:

„In Deinem Alter, mein liebes Kind, hat noch fast jedes Jahr sein eigenes Gesicht; denn die Jugend lässt sich nicht ärmer machen. Hier ist auch manches anders geworden, was Dir wohl erst an weh tun wird, wenn ich Dich sonst recht verstanden habe. Erich hat sich gestern endlich das Jawort von Elisabeth geholt, nachdem er in dem letzten Vierteljahr zweimal vergebens angefragt hatte. Sie hat sich immer nicht dazu entschliessen können; ist auch noch gar so jung. Die

Reinhard jej rękę. „Żegnaj!“ powiedział, „żegnaj Elżbieto. Nie zapominaj tego“.

Ona potrząsnęła głową. Żegnaj!“ powiedziała. Reinhard wsiadł do powozu, i konie ruszyły.

Gdy powóz za róg ulicy zakręcał, zobaczył raz jeszcze jej lubą postać, jak powoli drogą szła z powrotem.

List.

Niemal we dwa lata później siedział Reinhard przed swą lampą wśród książek i papierów w oczekiwaniu przyjaciela, z którym wspólnie studja odbywał. Ktoś wszedł po schodach.

„Proszę wejść!“ — Była to gospodyni.

„List dla pana, panie Werner“. Poczem oddaliła się znowu.

Reinhard od czasu swej bytności w ojczyźnie do Elżbiety nie pisywał i od niej żadnego listu nie otrzymał. I ten nie był od niej. To było pismo jego matki. Reinhard go otworzył, zaczął czytać i wkrótce wyczytał co następuje:

„W twoim wieku, moje kochane dziecko, każdy niemal rok ma sobie właściwą fizjognomję; gdyż młodość nie daje się zubożeć. Tu też niejedno się odmieniło, co cię z początku zaboli, jeśli cię wogóle dobrze rozumiałam. Eryk wczoraj wreszcie uzyskał zgodę Elżbiety, potem jak w ostatnim kwartale daremnie dwa razy się oświadczał. Ona się wciąż zdecydować nie mogła; jest też zbyt młodą. We-

Hochzeit soll bald sein, und die Mutter wird dann mit ihnen fortgehen".

Immensee.

Wiederum waren Jahre vorüber. — Auf einem abwärts führenden schattigen Waldwege wanderte an einem warmen Frühlingsnachmittage ein junger Mann mit kräftigem, gebräuntem Antlitz. Mit seinen ernsten grauen Augen sah er gespannt in die Ferne, als erwarte er endlich eine Veränderung des einförmigen Weges, die jedoch immer nicht eintreten wollte. Endlich kam ein Karrenfuhrwerk langsam von unten herauf.

„Holla! Guter Freund," rief der Wanderer dem nebengehenden Bauer zu, „geht's hier recht nach Immensee?"

„Immer geradaus", antwortete der Mann und rückte an seinem Rundhute.

„Hat's denn noch weit bis dahin?"

„Der Herr ist dicht davor. Keine halbe Pfeif' Tabak, so haben's den See; das Herrenhaus liegt hart daran".

Der Bauer fuhr vorüber; der andere ging eiliger unter den Bäumen entlang. Nach einer Viertelstunde hörte ihm zur Linken plötzlich der Schatten auf; der Weg führte an einem Abhang, aus dem die Gipfel hundertjähriger Eichen nur kaum hervorragten. Ueber sie hinweg öffnete sich eine weite, sonnige Landschaft.

Tief unten lag der See, ruhig, dunkelblau, fast ringsum von grünen, sonnenbeschienenen Wäldern umgeben; nur an einer Seite traten sie auseinander und gewährten eine tiefe Fernsicht, bis auch diese durch blaue Berge geschlossen wurde.

sele ma wkrótce być, i matka ma potem z nimi odjechać.“

Jezioro Immen.

Znowu lata minęły. — Po drodze, prowadzącej z góry, wędrował w ciepłe wiosenne popołudnie młody człowiek o czerstwem opalonem obliczu. Poważnemi szaremi oczyma spoglądał on z natężeniem w dal, jakgdyby oczekiwał w jednostajnej drodze zmiany, która nastąpić nie chciała. Wreszcie ukazała się furmanka, tocząca się powoli z dołu pod górę.

„Hola! Dobry przyjacielu“, zawołał wędrowiec do obok idącego chłopa, „czy tędy idzie się prosto do jeziora Immen?“

„Ciągle prosto przed siebie“, odpowiedział człowiek i uniósł swój okrągły kapelusz.

„Czy jeszcze doń daleko?“

„Pan jest tuż przy nim. Nie wypali się pół fajki tabaki, ma się przed sobą jezioro; dwór jest obok“.

Chłop przejechał mimo; tamten szedł pośpieszniej wzdłuż pod drzewami. Po kwadransie na lewo nagle cień skończył się; droga prowadziła nad urwiskiem, z którego wierzchołki stuletnich dębów zaledwie wystawały. Po nad nimi roztaczał się daleki, słoneczny krajobraz.

Głęboko w dole leżało jezioro spokojne, ciemnobłękitne, prawie dookoła zielonemi, słońcem oświetlonemi lasami otoczone; tylko z jednej strony rozstępowały się one i udzielały widoku na rozległą panoramę w dal, aż tam gdzie i ją błękitne góry zamykały.

Quer gegenüber, mitten in dem grünen Laub der Wälder, lag es wie Schnee darüber her; das waren blühende Obstbäume, und daraus hervor auf dem hohen Ufer erhob sich das Herrenhaus, weiss mit roten Ziegeln. Ein Storch flog vom Schornstein auf und kreiste langsam über dem Wasser.

„Immensee!“ rief der Wanderer.

Es war fast, als hätte er jetzt das Ziel seiner Reise erreicht; denn er stand unbeweglich und sah über die Gipfel der Bäume zu seinen Füssen hinüber ans andere Ufer, wo das Spiegelbild des Herrenhauses leise schaukelnd auf dem Wasser schwamm. Dann setzte er plötzlich seinen Weg fort.

Es ging jetzt steil den Berg hinab, so dass die untenstehenden Bäume wieder Schatten gewährten, zugleich aber die Aussicht auf den See verdeckten, der nur zuweilen zwischen den Lücken der Zweige hindurchblitzte.

Bald ging es wieder sanft empor, und nun verschwand rechts und links die Hölzung; statt dessen streckten sich dichtbelaubte Weinhügel am Wege entlang; zu beiden Seiten desselben standen blühende Obstbäume voll summender Bienen.

Ein stattlicher Mann in braunem Ueberrock kam dem Wanderer entgegen. Als er ihn fast erreicht hatte, schwenkte er seine Mütze und rief mit heller Stimme:

„Willkommen, willkommen, Bruder Reinhard! Willkommen auf Gut Immensee!“

„Gott grüss dich, Erich, und Dank für dein Willkommen!“ rief ihm der andere entgegen.

Dann waren sie zueinander gekommen und reichten sich die Hände.

Wpoprzek po drugiej stronie naprzeciwko, pośród zielonych liści lasów, leżał jakby śnieg; były to kwitnące drzewa owocowe, i wśród nich na wysokim brzegu wznosił się dwór biały z czerwoną dachówką. Bocian uniósł się z komina i krążył wolno ponad wodą.

„Jezioro Immen!“ zawołał wędrowiec.

Zdawało się prawie, jakgdyby celu swej podróży dosięgnął, stał bowiem nieruchomo i patrzał ponad wierzchołki drzew u swych stóp na przeciwległy brzeg jeziora, w którym odzwierciedlenie dworu lekko się kołysząc na wodzie pływało. Poczem nagle puścił się w dalszą drogę.

Szło się teraz prawie stromo z góry, tak że niżej stojące drzewa znowu cienia mu użyczały, ale jednocześnie zasłaniały widok na jezioro, które tylko chwilami przez gałęzie przebłyskiwało.

Wkrótce potem szło się znowu łagodnie w górę, i teraz znikło na prawo i lewo zadrzewienie; zamiast niego rozciągały się gęsto zaliścione winnicami pagórki wzdłuż drogi; po obu stronach tejże stały kwitnące drzewa owocowe pełne brzęczących pszczół.

Okazały mężczyzna w bronzowym surducie wyszedł naprzeciw wędrowca. Gdy doń prawie dotarł, zawołał dźwięcznym głosem wywijając czapką:

„Witaj, witaj, bracie Reinhardzie! Witaj w majątku Immensee!“

„Pozdrawiam cię w imię Boże, Eryku, i dzięki za twe powitanie!“ zawołał drugi w odpowiedzi.

Potem podeszli do siebie i podali sobie ręce.

„Bist du es denn aber auch?“ sagte Erich, als er so nahe in das ernste Gesicht seines alten Schulkameraden sah.

„Freilich bin ich's, Erich und du bist es auch; nur siehst du noch fast heiterer aus, als du schon sonst immer getan hast“.

Ein frohes Lächeln machte Erichs einfache Züge bei diesen Worten noch um vieles heiterer.

„Ja, Bruder Reinhard,“ sagte er, diesem noch einmal seine Hand reichend, „ich habe aber auch seitdem das grosse Los gezogen, du weisst es ja“.

Dann rieb er sich die Hände und rief vergnügt: „Das wird eine Ueberraschung! Den erwartet sie nich, in alle Ewigkeit nicht“.

„Eine Ueberraschung?“ fragte Reinhard. „Für wen denn?“

„Für Elisabeth“.

„Elisabeth! Du hast ihr nicht von meinem Besuch gesagt?“

„Kein Wort, Bruder Reinhard; sie denkt nicht an dich, die Mutter auch nicht. Ich hab dich ganz im geheim verschrieben, damit die Freude desto grösser sei. Du weisst, ich hatte immer so meine stillen Plänchen“.

Reinhard wurde nachdenklich; der Atem schien ihm schwer zu werden, je näher sie dem Hofe kamen.

An der linken Seite des Weges hörten nun auch die Weingärten auf und machten einem weitläufigen Küchengarten Platz, der sich bis fast an das Ufer des Sees hinabzog. Der Storch hatte sich mittlerweile niedergelassen und spazierte gravitätisch zwischen den Gemüsebeeten umher.

„Holla!“ rief Erich, in die Hände klatschend,

„Czy to rzeczywiście ty też jesteś?“ spytał Eryk, gdy z bliska w poważną twarz dawnego szkolnego kolegi spojrzał.

„Bezwątpienia ja sam i ty też jesteś, tylko wyglądasz jeszcze prawie weselszy niż dawniej zawsze bywałeś“.

Wesoły uśmiech uczynił proste rysy Eryka przy tych słowach jeszcze o wiele radośniejszemi.

„Tak, bracie Reinhardzie!“ rzekł on, podając mu raz jeszcze swą rękę, „od tego czasu przecie duży los wyciągnąłem, ty o tem wiesz chyba“.

Potem zatarł ręce i zawołał zadowolony: „To będzie niespodzianka! Tego ona nie oczekuje (przez całą wieczność nie) nigdy na świecie“.

„Niespodzianka?“ zapytał Reinhard. „Dla kogóż?“.

„Dla Elżbiety“.

„Elżbiety! Nie mówiłeś jej nic o mych odwiedzinach?“

„Ani słowa bracie Reinhardzie; ona nie myśli o tobie, matka też nie. Sprowadziłem cię całkiem w tajemnicy, by radość tem większą była. Ty wiesz, ja zawsze miewałem takie moje tajemne planiki“.

Reinhard zamyślił się; oddech stawał mu się cięższy, im bliżej do folwarku dochodzili.

Po lewej stronie drogi ustały też winnice i ustąpiły miejsca obszernemu warzywnemu ogrodowi, który się prawie aż do brzegu jeziora rozciągał. Bocian tymczasem opuścił się i spacerował poważnie pośród grząd jarzyn.

„Hola!“ zawołał Eryk, w ręce klaszcząc,

„stiehlt mir der hochbeinige Aegypter schon wieder meine kurzen Erbsenstangen!“

Der Vogel erhob sich langsam und flog auf das Dach eines neuen Gebäudes, das am Ende des Küchengartens lag und dessen Mauern mit aufgebundenen Pfirsich- und Aprikosenbäumen überzweigt waren.

„Das ist die Spiritfabrik“, sagte Erich; ich habe sie erst vor zwei Jahren angelegt. Die Wirtschaftsgebäuden hat mein Vater selig neu aufsetzen lassen; das Wohnhaus ist schon von meinem Grossvater gebaut worden. So kommt man immer ein bisschen weiter“.

Sie waren bei diesen Worten auf einen geräumigen Platz gekommen, der an den Seiten durch die ländlichen Wirtschaftsgebäude, im Hintergrunde durch das Herrenhaus begrenzt wurde, an dessen beide Flügel sich eine hohe Gartenmauer anschloss, hinter dieser sah man die Züge dunkler Taxuswände, und hin und wieder liessen Syringenbäume ihre blühenden Zweige in den Hofraum hinunterhängen.

Männer mit sonne- und arbeitsheissen Gesichtern gingen über den Platz und grüssten die Freunde, während Erich dem einen und dem andern einen Auftrag oder eine Frage über ihr Tagewerk entgegenrief. — Dann hatten sie das Haus erreicht.

Ein hoher, kühler Hausflur nahm sie auf, an dessen Ende sie links in einen etwas dunkleren Seitengang einbogen.

Hier öffnete Erich eine Tür, und sie traten in einen geräumigen Gartensaal, der durch das Laubgedränge, welches die gegenüberliegenden

„czy mi wysokonogi egipcjanin już znowu kradnie moje krótkie łodygi grochu!“

Ptak podniósł się wolno i wzleciał na dach nowego zabudowania, leżącego w końcu warzywnego ogrodu, którego mury były pokryte gałęziami rozpiętych brzoskwiń i moreli.

„To jest fabryka spirytusu“, rzekł Eryk, „dopiero ją przed dwoma laty założyłem. Zabudowania gospodarskie mój świętej pamięci ojciec na nowo zbudował; dom mieszkalny był już przez mego dziada zbudowany. Tak się zawsze postępuje trochę naprzód“.

Przy tych słowach doszli do przestronnego placu, który po bokach otaczały wiejskie zabudowania gospodarcze, w głębi zaś dom mieszkalny, do którego obu skrzydeł wysoki mur ogrodowy przytykał, za nim widać było zarysy ciemnych cisowych ścian, a tu i owdzie kwitnące czeremchy gałęzie swe na dziedziniec spuszczały.

Ludzie o słońcem i pracą rozgorzałych twarzach szli przez plac, kłaniali sę obu przyjaciołom, podczas gdy Eryk wołał to do jednego to do drugiego, dając zlecenie, lub zadając pytanie dotyczące robót dnia. Następnie dotarli do domu.

Weszli do wysokiej, chłodnej sieni, w której końcu na lewo w nieco ciemniejszy korytarz zboczyli.

Tu Eryk otworzył drzwi i wstąpili do obszernej na ogród wychodzącej sali, która wskutek nadmiaru liśoi, które naprzeciw znajdujące się

Fenster bedeckte, zu beiden Seiten mit grüner Dämmerung erfüllt war; zwischen diesen aber liessen zwei hohe, weitgeöffnete Flügeltüren den vollen Glanz der Frühlingssonne hereinfallen und gewährten die Aussicht in einen Garten mit gezirkelten Blumenbeeten und hohen steilen Laubwänden, geteilt durch einen graden breiten Gang, durch welchen man auf den See und weiter auf die gegenüberliegenden Wälder hinaussah.

Als die Freunde hineintraten, trug Zugluft ihnen einen Strom von Duft entgegen.

Auf einer Terrasse vor der Gartentür sass eine weisse, mädchenhafte Frauengestalt. Sie stand auf und ging den Eintretenden entgegen; aber auf halbem Wege blieb sie wie angewurzelt stehen und starrte den Fremden unbeweglich an.

Er streckte ihr lächelnd die Hand entgegen.

„Reinhard!“ rief sie, „Reinhard! Mein Gott, du bist es! — Wir haben uns lange nicht gesehen“.

„Lange nicht“, sagte er und konnte nichts weiter sagen; denn als er ihre Stimme hörte, fühlte er einen feinen körperlichen Schmerz am Herzen, und wie er zu ihr aufblickte, stand sie vor ihm, dieselbe leichte zärtliche Gestalt, der er vor Jahren in seiner Vaterstadt Lebewohl gesagt hatte.

Erich war mit freudestrahlendem Antlitz an der Tür zurückgeblieben. „Nun, Elisabeth,“ sagte er, „gelt! den hättest du nicht erwartet, den in alle Ewigkeit nicht!“

Elisabeth sah ihn mit schwesterlichen Augen an. „Du bist so gut, Erich!“ sagte sie.

Er nahm ihre schmale Hand liebkosend in die seinen. „Und nun wir ihn haben“, sagte er, „nun lassen wir ihn so bald nicht wieder los. Er ist so-

okna przysłaniały, po obu stronach zielonym mrokiem wypełnioną była; między nimi zaś dwoje wysokich, podwójnych, na rozcież otwartych drzwi dopuszczało pełny blask wiosennego słońca i odkrywało widok na ogród o cyrklowanych klombach i wysokich, stromych szpalerach, podzielonych przez prostą, szeroką aleję, przez którą się na jezioro i na dalej naprzeciw położone lasy wyglądało.

Gdy przyjaciele tam weszli, przyniósł powiew na ich spotkanie prąd woni.

Na tarasie przed drzwiami, wychodzącemi na ogród, siedziała biała, dziewczęca postać kobiety. Podniosła się i postąpiła na spotkanie wchodzących; lecz w połowie drogi stanęła jak wryta i wlepiła osłupiały wzrok w obcego.

Wyciągnął do niej uśmiechając się rękę.

„Reinhardzie!“ zawołała, „Reinhardzie! Mój Boże, tyś jest! — Myśmy się dawno nie widzieli“.

„Dawno“, rzekł on i nie mógł nic więcej powiedzieć, bo gdy jej głos posłyszał, uczuł ostry fizyczny ból w sercu, a kiedy na nią spojrzał. stała przed nim ta sama, powiewna, delikatna postać, którą przed laty w swem rodzinnem mieście pożegnał.

Eryk z obliczem promieniejącem radością pozostał przy drzwiach. „A co, Elżbieto“, rzekł on, „nie prawdaż! nie spodziewałaś się jego, jego przenigdy?“

Elżbieta spojrzała na niego siostrzanemi oczyma. „Ty jesteś taki dobry, Eryku!“ rzekła.

Ujął jej wązką rękę pieszczotliwie w swoją. „A teraz gdy go mamy“, rzekł, „teraz nie wypuścimy go tak prędko. Tak

lange draussen gewesen; wir wollen ihn wieder heimisch machen. Schau nur, wie fremd und vornehm er aussehen worden ist.“

Ein scheuer Blick Elisabeths streifte Reinhards Antlitz. „Es ist nur die Zeit, die wir nicht beisammen waren“, sagte er.

In diesem Augenblick kam die Mutter, mit einem Schlüsselkörbchen am Arm, zur Tür herein. „Herr Werner!“ sagte sie, als sie Reinhard erblickte; „ei, ein ebenso lieber als unerwarteter Gast“.

Und nun ging die Unterhaltung in Fragen und Antworten ihren ebenen Tritt. Die Frauen setzten sich zu ihrer Arbeit, und während Reinhard die für ihn bereiteten Erfrischungen genoss hatte Erich seinen soliden Meerschaumkopf angebrannt und sass dampfend und diskurierend an seiner Seite.

Am andern Tage musste Reinhard mit ihm hinaus; auf die Aecker, in die Weinberge, in den Hopfengarten, in die Spiritfabrik. Es war alles wohlbestellt: die Leute, welche auf dem Felde und bei den Kesseln arbeiteten, hatten alle ein gesundes und zufriedenes Aussehen.

Zu Mittag kam die Familie im Gartensaal zusammen, und der Tag wurde dann, je nach der Musse der Wirte, mehr oder minder gemeinschaftlich verlebt. Nur die Stunden vor dem Abendessen, wie die ersten des Vormittags, blieb Reinhard arbeitend auf seinem Zimmer. Er hatte seit Jahren, wo er deren habhaft werden konnte, die im Volke lebenden Reime und Lieder gesammelt, und ging nun daran, seinen Schatz zu ordnen und wo mög-

długo był na obczyźnie, oswoimy go znowu. Spójrz tylko jak obcym i dostojnym jego wygląd się stał".

Nieśmiałe spojrzenie Elżbiety musnęło oblicze Reinharda. „To jest tylko czas, w którym nie byliśmy razem", rzekł on.

W tej chwili weszła (przez drzwi) matka z koszyczkiem na klucze w ręku. „Panie Werner!" rzekła, zobaczywszy Reinharda; „również miły jak niespodziewany gość".

I oto potoczyła się rozmowa w pytaniach i odpowiedziach swym równomiernym trybem. Kobiety zasiadły do roboty. Podczas gdy Reinhard przygotowane dlań orzeźwiające przysmaki spożywał, Eryk swoją solidną z pianki morskiej fajkę zapalił i siedział przy nim, kurząc i rozprawiając.

Na drugi dzień musiał Reinhard z nim wyjść na uprawne pola, do winnic, do chmielnika, do fabryki spirytusu. Wszystko było dobrze zagospodarowane: ludzie, którzy na polu i przy kotłach pracowali, mieli wszyscy zdrowy i zadowolony wygląd.

Na obiad zbierała się rodzina w sali wychodzącej na ogród i dzień był, zależnie od zajęć (wolnego od zajęć czasu) gospodarzy, więcej lub mniej wspólnie przeżywany. Tylko w godzinach przed wieczerzą lub w porannych przed południem pozostawał Reinhard pracując w swym pokoju. Od lat całych, jak tylko je zdobyć mógł, poezje i pieśni ludu gromadził i teraz rozpoczął swój skarb porządkować i o ile

lich mit neuen Aufzeichnungen aus der Umgegend zu vermehren.

Elisabeth war zu allen Zeiten sanft und freundlich; Erichs immer gleichbleibende Aufmerksamkeit nahm sie mit einer fast demütigen Dankbarkeit auf, und Reinhard dachte mitunter, das heitere Kind von ehedem habe wohl eine weniger stille Frau versprochen.

Seit dem zweiten Tage seines Hierseins pflegte er abends einen Spaziergang an dem Ufer des Sees zu machen.

Der Weg führte hart unter dem Garten vorbei. Am Ende desselben, auf einer vorspringenden Bastei, stand eine Bank unter hohen Birken; die Mutter hatte sie die Abendbank getauft, weil der Platz gegen Abend lag und des Sonnenuntergangs halber um diese Zeit am meisten benutzt wurde.

Von einem Spaziergange auf diesem Wege kehrte Reinhard eines Abends zurück, als er vom Regen überrascht wurde. Er suchte Schutz unter einer am Wasser stehenden Linde; aber die schweren Tropfen schlugen bald durch die Blätter. Durchnässt wie er war, ergab er sich darein und setzte langsam seinen Rückweg fort. Es war fast dunkel; der Regen fiel immer dichter.

Als er sich der Abendbank näherte, glaubte er zwischen den schimmernden Birkenstämmen eine weisse Frauengestalt zu unterscheiden. Sie stand unbeweglich und, wie er beim Näherkommen zu erkennen meinte, zu ihm hingewandt, als wenn sie jemanden erwarte. Er glaubte es sei Elisabeth. Als er aber rascher zuschritt, um sie zu erreichen, und dann mit ihr zusammen durch den

możliwem było nowemi szkicami z okolicy powiększać.

Elżbieta była zawsze łagodną i uprzejmą, Eryka zawsze jednakową uprzejmość przyjmowała z niemal pokorną wdzięcznością i Reinhard niekiedy myślał, że dawne wesołe dziecko na mniej cichą kobietę się zapowiadało.

Od drugiego dnia swego tu pobytu począwszy, zwykł był wieczorami spacer na brzegach jeziora odbywać.

Droga prowadziła tuż koło ogrodu. W końcu tegoż na wystającej baszcie stała ławka pod wysokiemi brzozami; matka ją ławką wieczorną ochrzciła, gdyż miejsce to w zachodniej stronie leżało i ze względu na zachód słońca o tej porze najczęściej odwiedzanem (używanem) bywało.

Ze spaceru na tej drodze wracał Reinhard pewnego wieczoru i został przez deszcz zaskoczony. Szukał schronienia pod lipą stojącą nad wodą; ale ciężkie krople przebijać zaczęły wkrótce po przez liście. Przemoczony zrezygnował i powoli szedł dalej powrotną drogą. Było prawie ciemno, deszcz padał coraz gęściej.

Gdy zbliżał się do ławki wieczornej, wydało mu się, że widzi między błyszczącemi pniami brzozowemi białą postać kobiecą. Stała nieruchoma i, jak to przy zbliżeniu się rozróżnić mniemał, ku niemu obróconą, jakby na kogoś czekała. Pomyślał, że to Elżbieta. Kiedy jednak kroku przyspieszył, by do niej dotrzeć i następnie razem z nią przez

Garten ins Haus zurückzukehren, wandte sie sich langsam ab und verschwand in die dunklen Seitengänge.

Er konnte das nicht reimen; er war aber fast zornig auf Elisabeth, und dennoch zweifelte er, ob sie es gewesen sei; aber er scheute sich, sie darnach zu fragen; ja, er ging bei seiner Rückkehr nicht in den Gartensaal, nur um Elisabeth nicht etwa durch die Gartentür hereintreten zu sehen.

Meine Mutter hat's gewollt.

Einige Tage nachher, es ging schon gegen Abend, sass die Familie, wie gewöhnlich um diese Zeit, im Gartensaal zusammen. Die Türen standen offen; die Sonne war schon hinter den Wäldern jenseits des Sees.

Reinhard wurde um die Mitteilung einiger Volkslieder gebeten, welche er am Nachmittage von einem auf dem Lande wohnenden Freunde geschickt bekommen hatte.

Er ging auf sein Zimmer und kam gleich darauf mit einer Papierrolle zurück, welche aus einzelnen sauber geschriebenen Blättern zu bestehen schien.

Man setzte sich an den Tisch, Elisabeth an Reinhards Seite.

„Wir lesen auf gut Glück," sagte er, „ich habe sie selber noch nicht durchgesehen".

Elisabeth rollte das Manuskript auf. „Hier sind Noten", sagte sie, „das musst du singen, Reinhard".

Und dieser las nun zuerst einige Tiroler Schnaderhüpfel, indem er beim Lesen je zuweilen die

ogród do domu wrócić, odwróciła się zwolna i zniknęła w ciemnych bocznych alejach.

Nie mógł tego zrozumieć; był prawie gniewny na Elżbietę, a pomimo tego wątpił, czy to ona była; ale się bał ją o to spytać; nie poszedł nawet po powrocie do sali wychodzącej do ogrodu, jedynie aby Elżbiety wchodzącej przez drzwi z ogrodu nie zobaczyć.

Moja matka tego chciała.

W kilka dni później, skłaniało się już ku wieczorowi, a cała rodzina siedziała jak zwykle o tej porze razem w sali wychodzącej na ogród. Drzwi stały otworem; słońce było już za lasami po tamtej stronie jeziora.

Reinhard był proszony o (zakomunikowanie) kilka ludowych pieśni, przysłanych mu przez przyjaciela na wsi mieszkającego i które po południu był otrzymał.

Poszedł do swego pokoju i zaraz powrócił ze zwojem papieru, który — zdawało się — składał się z pojedyńczych, czysto zapisanych arkuszy.

Usadowiono się przy stole, Elżbieta obok Reinharda.

„Czytajmy na los szczęścia (chybił trafił)“ rzekł on, „sam je jeszcze nie przejrzałem“.

Elżbieta rozwinęła rękopis: „Tu są nuty“ rzekła, „musisz to zaśpiewać Reinhardzie“.

Ten przeczytał najpierw kilka tyrolskich krótkich piosenek do tańca, od czasu do czasu podczas czytania.

lustige Melodie mit halber Stimme anklingen liess. Eine allgemeine Heiterkeit bemächtigte sich der kleinen Gesellschaft.

„Wer hat doch aber die schönen Lieder gemacht?“ fragte Elisabeth.

„Ei,“ sagte Erich, „das hört man den Dingern schon an; Schneidergesellen und Friseure und derlei lustiges Gesindel“.

Reinhard sagte: „Sie werden gar nicht gemacht; sie wachsen, sie fallen aus der Luft, sie fliegen über Land wie Mariengarn, hierhin und dorthin, und werden an tausend Stellen zugleich gesungen. Unser eigenstes Tun und Leiden finden wir in diesen Liedern; es ist als ob wir alle an ihnen mitgeholfen hätten“.

Er nahm ein anderes Blatt: „Ich stand auf hohen Bergen...“

„Das kenne ich!“ rief Elisabeth. „Stimme nur an, Reinhard, ich will dir helfen“. Und nun sangen sie eine Melodie, die so rätselhaft ist, dass man nicht glauben kann, sie sei von Menschen erdacht worden; Elisabeth mit ihrer etwas verdeckten Altstimme dem Tenor sekundierend.

Die Mutter sass inzwischen emsig an ihrer Näherei, Erich hatte die Hände ineinander gelegt und hörte andächtig zu. Als das Lied zu Ende war, legte Reinhard das Blatt schweigend beiseite.

Vom Ufer des Sees herauf kam durch die Abendstille das Geläute der Herdenglocken; sie horchten unwillkürlich; da hörten sie eine klare Knabenstimme singen:

Ich stand auf hohen Bergen
Und sah ins tiefe Tal...

wesołą melodję półgłosem nucąc. Ogólna wesołość zapanowała w małem towarzystwie.

„Któż jednak te piękne piosenki ułożył?“ zapytała Elżbieta.

„Ej“, rzekł Eryk, „to się już słyszy po nich; czeladnicy krawieccy, fryzjerzy i temu podobna wesoła banda!“

Reinhard rzekł: „One wcale nie są robione; one wyrastają, spadają z nieba, przelatują kraj jak babie lato, tam i ówdzie, i bywają w tysiącu miejscach naraz śpiewane. Nasze własne czyny i cierpienia odnajdujemy w tych pieśniach; zdaje się jakbyśmy wszyscy przy ich tworzeniu dopomogli.

Wziął inny arkusz: „Stałem na wysokich górach“...

„Znam to!“ zawołała Elżbieta. „Zaintonuj tylko, Reinhardzie, będę ci pomagała“. Jakoż zaśpiewali melodję, która tak zagadkową jest, że nie można uwierzyć, iż jest przez ludzi wymyśloną; Elżbieta swym nieco przyt.umionym altem tenorowi wtórowała.

Matka siedziała tymczasem pilnie szyjąc. Eryk splótł ręce i przysłuchiwał się skupiony. Gdy pieśń skończoną była, Reinhard odłożył arkusz milcząc na stronę.

Z ponad brzegu jeziora dochodził wśród wieczornej ciszy dźwięk dzwonków trzody; przysłuchiwali się pomimowoli i oto usłyszeli jasny głos chłopięcy śpiewający.

Stałem na wysokich górach
I patrzałem w głęboką dolinę.

Reinhard lächelte: „Hört ihr es wohl? So gehts von Mund zu Mund“.

„Es wird oft in dieser Gegend gesungen“, sagte Elisabeth.

„Ja,“ sagte Erich, „es ist der Hirtenkaspar; er treibt die Starken heim.“

Sie horchten noch eine Weile, bis das Geläute oben hinter den Wirtschaftsgebäuden verschwunden war.

„Das sind Urtöne“, sagte Reinhard; „sie schlafen in Waldesgründen; Gott weiss, wer sie gefunden hat.“

Er zog ein neues Blatt heraus.

Es war schon dunkler geworden; ein roter Abendschein lag wie Schaum auf den Wäldern jenseits des Sees. Reinhard rollte das Blatt auf, Elisabeth legte an der einen Seite ihre Hand darauf und sah mit hinein. Dann las Reinhard:

Meine Mutter hats gewollt,
Den andern ich nehmen sollt;
Was ich zuvor besessen.
Mein Herz sollt es vergessen;
Das hat es nicht gewollt.

Meine Mutter klag ich an,
Sie hat nicht wohl getan;
Was sonst in Ehren stünde,
Nun ist es worden Sünde.
Was fang ich an!

Für all meinen Stolz und Freud
Gewonnen hab ich Leid.
Ach, wär das nicht geschehen,
Ach, könnt ich betteln gehen
Ueber die braune Heid!

Reinhard się uśmiechnął: „Czy słyszycie? Tak to idzie z ust do ust.“

„To nieraz bywa w tej okolicy śpiewanem“ rzekła Elżbieta.

„Tak“, rzekł Eryk, „to jest pasterz, on pędzi woły do domu“.

Przysłuchiwali się jeszcze chwilę, dopóki dźwięk dzwonków za gospodarskimi budynkami nie zamilkł (zgubił się).

„To są pierwotne tony“, rzekł Reinhard, „one śpią w leśnych głębinach. Bóg jeden wie, kto je odnalazł“.

Wyciągnął nowy arkusz.

Ściemniło się; czerwony blask zachodu leżał jak piana na lasach po tamtej stronie jeziora. Reinhard rozwinął arkusz, Elżbieta oparła z jednej strony na nim (arkuszu) rękę i razem z Reinhardem patrzyła na tekst. Poczem Reinhard przeczytał:

Moja matka tego chciała,
Abym innego wzięła;
To, co uprzednio posiadałam,
Moje serce ma zapomnieć;
Tego ono nie zechciało.

Moją matkę oskarżam,
Ona dobrze nie uczyniła;
To co inaczej w poszanowaniu by było,
Teraz się zrobiło grzechem!
Co ja też mam począć!

Wzamian za całą mą dumę i radość
Otrzymałam cierpienie.
Ach, żebyż to się nie stało,
Ach, gdybym mogła iść żebrać
Po przez bronzowe zarośle.

Während des Lesens hatte Reinhard ein unmerkliches Zittern des Papiers empfunden; als er zu Ende war, schob Elisabeth leise ihren Stuhl zurück und ging schweigend in den Garten hinab.

Ein Blick der Mutter folgte ihr. Erich wollte nachgehen; doch die Mutter sagte: „Elisabeth hat draussen zu tun". So unterblieb es.

Draussen aber legte sich der Abend mehr und mehr über Garten und See, die Nachtschmetterlinge schossen surrend an den offenen Fenstern vorüber, durch welche der Duft der Blumen und Gesträuche immer stärker hereindrang; vom Wasser herauf kam das Geschrei der Frösche, unter den Fenstern schlug eine Nachtigall, tiefer im Garten eine andere; der Mond sah über die Bäume.

Reinhard blickte noch eine Weile auf die Stelle, wo Elisabeths feine Gestalt zwischen den Laubgängen verschwunden war; dann rollte er sein Manuskript zusammen, grüsste die Anwesenden und ging durchs Haus an das Wasser hinab.

Die Wälder standen schweigend und warfen ihr Dunkel weit über den See hinaus, während die Mitte desselben in schwüler Mondesdämmerung lag. Mitunter schauerte ein leises Säuseln durch die Bäume; aber es war kein Wind, es war nur das Atmen der Sommernacht. Reinhard ging am Ufer entlang. Einen Steinwurf vom Lande konnte er eine weisse Wasserlilie erkennen.

Auf einmal wandelte ihn die Lust an, sie in der Nähe zu sehen; er warf die Kleider ab und stieg ins Wasser. Es war flach, scharfe Pflanzen und Steine schnitten ihn an den Füssen, und er kam immer nicht in die zum Schwimmen nötige Tiefe.

Podczas czytania Reinhard odczuł ledwo dostrzegalne drżenie papieru; gdy skończył, Elżbieta cicho odsunęła swe krzesło i zeszła milcząc do ogrodu.

Spojrzenie matki towarzyszyło jej. Eryk chciał za nią pójść; matka jednak rzekła: „Elżbieta ma zajęcie na dworze“. I tak pozostało.

A na dworze kładł się wieczór coraz bardziej i bardziej na ogród i jezioro; nocne motyle przelatywały brzęcząc koło otwartych okien, przez które woń kwiatów i krzewów coraz silniej wchodziła; z ponad wody dochodziło rechotanie żab, w dole pod oknami śpiewał jeden słowik, głębiej w ogrodzie drugi; księżyc spoglądał z ponad drzew.

Reinhard spoglądał jeszcze przez chwilę na miejsce, gdzie delikatna postać Elżbiety w alejach znikneła; potem zwinął swój rękopis, skłonił się obecnym i zeszedł przez dom nad wodę.

Lasy stały milczące i rzucały swój cień daleko na jezioro, podczas gdy tegoż środek w mglistym księżycowym brzasku leżał.

Niekiedy drżał lekki szelest pośród drzew, ale to nie był wiatr, to był tylko oddech letniej nocy. Reinhard szedł wzdłuż brzegu. O rzut kamienia od lądu dojrzał białą lilję wodną.

Nagle zdjęła go chęć, ją z bliska zobaczyć; zrzucił ubranie i wszedł do wody. Było płytko, ostre rośliny i kamienie rżnęły go w nogi, a wciąż jeszcze nie mógł dojść do potrzebnej do pływania głębiny.

Dann war es plötzlich unter ihm weg, die Wasser quirlten über ihm zusammen, und es dauerte eine Zeitlang, ehe er wieder auf die Oberfläche kam. Nun regte er Hand und Fuss und schwamm im Kreise umher, bis er sich bewusst geworden, von wo er hineingegangen war. Bald sah er auch die Lilie wieder; sie lag einsam zwischen den grossen blanken Blättern.

Er schwamm langsam hinaus und hob mitunter die Arme aus dem Wasser, dass die herabrieselnden Tropfen im Mondlicht blitzten; aber es war, als ob die Entfernung zwischen ihm und der Blume dieselbe blieb. Er gab indes sein Unternehmen nicht auf, sondern schwamm rüstig in derselben Richtung fort.

Endlich war er der Blume so nahe gekommen, dass er die silbernen Blätter deutlich im Mondlicht unterscheiden konnte; zugleich aber fühlte er sich wie in einem Netze verstrickt; die glatten Stengel langten vom Grunde herauf und rankten sich an seine nackten Glieder. Das unbekannte Wasser lag so schwarz um ihn her, hinter sich hörte er das Springen eines Fisches; es wurde ihm plötzlich so unheimlich in dem fremden Elemente, dass er mit Gewalt das Gestrick der Pflanzen zerriss und in atemloser Hast dem Lande zuschwamm.

Als er von hier auf den See zurückblickte, lag de Lilie wie zuvor fern und einsam über der dunklen Tiefe.

Er kleidete sich an und ging langsam nach Hause zurück. Als er aus dem Garten in den Saal trat, fand er Erich und die Mutter in den Vorbereitungen einer kleinen Geschäftsreise, welche am andern Tage vor sich gehen sollte.

Nagle wszystko się z pod niego (jego nóg) usunęło, wody się ponad nim zamknęły i trwało to długą chwilę, zanim się na powierzchnię nie wydostał. Teraz poruszał rękami i nogami i pływał w krąg, dopóki nie uświadomił sobie, skąd był wszedł. Wkrótce też ujrzał znowu lilję; leżała samotna między dużemi, lśniącemi liśćmi.

Wypłynął powoli i podnosił niekiedy ramiona z wody, tak że spływające z nich krople w świetle księżyca błyszczały; ale było tak, jakby oddalenie między nim a kwiatem to samo pozostawało. Jednak swego przedsięwzięcia nie zaniechał, przeciwnie płynął rzeźko w tym samym kierunku dalej.

Wreszcie dotarł tak blisko do kwiatu, że srebrne liście wyraźnie w świetle księżyca rozróżnić mógł; ale zarazem uczuł się jakby w sieci uwikłany; gładkie łodygi sięgając z dna ku górze pięły się dookoła jego nagich członków. Nieznana woda leżała taka czarna dookoła niego, za sobą słyszał pluskanie ryby; zrobiło mu się nagle tak nieswojo w obcym żywiole, że gwałtownie gmatwaninę roślin rozerwał i z zapartym od pośpiechu tchem ku lądowi popłynął.

Kiedy stąd spojrzał nazad na jezioro, leżała lilja jak i przedtem daleka i samotna ponad ciemną głębiną.

Ubrał się i poszedł zwolna do domu z powrotem. Wchodząc z ogrodu do sali zastał Eryka i matkę zajętych przygotowaniami do małej podróży w interesach, która miała się odbyć następnego dnia.

„Wo sind denn Sie so spät in der Nacht gewesen?“ rief ihm die Mutter entgegen.

„Ich?“ erwiderte er; „ich wollte die Wasserlilie besuchen; es ist aber nichts daraus geworden“.

„Das versteht wieder einmal kein Mensch!“ sagte Erich. „Was tausend hattest du denn mit der Wasserlilie zu tun?“

„Ich habe sie früher einmal gekannt“, sagte Reinhard; „es ist aber schon lange her.“

Elisabeth.

Am folgenden Nachmittag wanderten Reinhard und Elisabeth jenseits des Sees, bald durch die Hölzung, bald auf dem hohen vorspringenden Uferrande. Elisabeth hatte von Erich den Auftrag erhalten, während seiner und der Mutter Abwesenheit Reinhard mit den schönsten Aussichten der Umgegend, namentlich von der andern Uferseite auf den Hof selber, bekannt zu machen.

Nun gingen sie von einem Punkt zum andern. Endlich wurde Elisabeth müde und setzte sich in den Schatten überhängender Zweige, Reinhard stand ihr gegenüber an einen Baumstamm gelehnt; da hörte er tiefer im Walde den Kuckuck rufen, und es kam ihm plötzlich, dies alles sei schon einmal ebenso gewesen. Er sah sie seltsam lächelnd an.

„Wollen wir Erdbeeren suchen?“ fragte er.

„Es ist keine Erdbeerenzeit“, sagte sie.

„Sie wird aber bald kommen“.

Elisabeth schüttelte schweigend den Kopf; dann stand sie auf, und beide setzten ihre Wanderung fort; und wie sie so an seiner Seite ging, wandte sein Blick sich immer wieder nach ihr hin;

„Gdzież przebywaliście tak późno w noc?“ zawołała doń matka.

„Ja?“ odpowiedział on. „Chciałem lilję wodną odwiedzić; ale nic z tego nie wyszło“.

„Tego znowu nie zrozumie żaden człowiek!“ rzekł Eryk. „Co u licha miałeś z lilją wodną do czynienia“.

„Znałem ją kiedyś dawniej“, rzekł Reinhard; „ale to już dawno“.

Elżbieta.

Następnego dnia wędrowali Reinhard i Elżbieta z tamtej strony jeziora to przez las, to po wysokiem, wystającem wybrzeżu. Elżbieta otrzymała od Eryka zlecenie, by podczas jego i matki nieobecności Reinharda z najpiękniejszymi widokami z okolicy, a mianowicie z tymi z drugiej strony jeziora na dwór, zapoznać.

Jakoż chodzili z jednego miejsca na drugie. Wreszcie Elżbieta się zmęczyła i usiadła w cieniu zwieszających się gałęzi, Reinhard stał naprzeciw niej o pień drzewa oparty; i oto usłyszał głębiej w lesie wołającą kukułkę i przyszło mu nagle na myśl, że to wszystko już niegdyś tak samo było. Spojrzał na nią z dziwnym uśmiechem.

„Czy będziemy poziomek szukać?“ zapytał.
„Nie jest to pora poziomkowa“ rzekła ona.
„Nadejdzie jednak wkrótce“.

Elżbieta potrząsnęła głową milcząc, poczem wstała i oboje dalej prowadzili swą wędrówkę; gdy tak szła obok niego, wzrok jego zwracał się wciąż ku niej,

denn sie ging schön, als wenn sie von ihren Kleidern getragen würde. Er blieb oft unwillkürlich einen Schritt zurück, um sie ganz und voll ins Auge fassen zu können. So kamen sie an einen freien, heidebewachsenen Platz mit einer weit ins Land reichenden Aussicht.

Reinhard bückte sich und pflückte etwas von den am Boden wachsenden Kräutern. Als er wieder aufsah, trug sein Gesicht den Ausdruck leidenschaftlichen Schmerzes.

„Kennst du diese Blume?“ sagte er.

Sie sah ihn fragend an. „Es ist eine Erika. Ich habe sie oft im Walde gepflückt“.

„Ich habe zu Hause ein altes Buch“, sagte er; „ich pflegte sonst allerlei Lieder und Reime hineinzuschreiben; es ist aber lange nicht mehr geschehen. Zwischen den Blättern liegt auch eine Erika; aber es ist nur eine verwelkte. Weisst du, wer sie mir gegeben hatte?“

Sie nickte stumm; aber sie schlug die Augen nieder und sah nur auf das Kraut, das er in der Hand hielt. So standen sie lange. Als sie die Augen gegen ihn aufschlug, sah er, dass sie voll Tränen waren.

„Elisabeth“, sagte er, „hinter jenen blauen Bergen liegt unsere Jugend. Wo ist sie geblieben?“

Sie sprachen nichts mehr; sie gingen stumm nebeneinander zum See hinab. Die Luft war schwül, im Westen stieg schwarzes Gewölk auf.

„Es wird ein Gewitter“, sagte Elisabeth, indem sie ihren Schritt beeilte. Reinhard nickte schweigend, und beide gingen rasch am Ufer entlang, bis sie ihren Kahn erreicht hatten.

Während der Ueberfahrt liess Elisabeth ihre

szła bowiem tak lekko (pięknie) jakby ją szaty unosiły. On pozostawał często mimowoli o krok w tyle, by ją w całości i w pełni oczami módz objąć. Tak doszli do wolnego, wrzosem porosłego miejsca, z daleko w głąb kraju sięgającym widokiem.

Reinhard pochylił się i zerwał jedną z roślin, rosnących na ziemi. Gdy spojrzał znowu, twarz jego nosiła wyraz namiętnego cierpienia.

„Czy znasz ten kwiat?“ zapytał.

Spojrzała nań pytająco. „To jest wrzos. Nieraz go w lesie zrywałam“.

„Mam w domu starą książkę“, rzekł on, „zwykł byłem dawniej przeróżne pieśni i rymy doń wpisywać. To się jednak od dawna już nie zdarzyło. Między kartkami leży również wrzos, ale on jest zwiędnięty. Czy wiesz kto mi go dał?“

Skinęła milcząco, ale spuściła oczy i spoglądała tylko na zielę, które on w ręce trzymał. Stali tak długo. Gdy oczy ku niemu podniosła, zobaczył, iż pełne łez były.

„Elżbieto,“ rzekł on, „za tamtemi błękitnemi górami leży nasza młodość. Gdzież ona się podziała?“

Nie mówili nic więcej, zeszli milcząc jedno obok drugiego nad jezioro. Powietrze było parne, na zachodzie wzbierały czarne chmury.

„Będzie burza“, rzekła Elżbieta, kroku przyspieszając. Reinhard skinął milcząco i oboje szli szybko wzdłuż brzegu, dopóki do łódki swej nie dotarli.

Podczas przeprawy ręka Elżbiety

Hand auf dem Rande des Kahnes ruhen. Er blickte beim Rudern zu ihr hinüber; sie aber sah an ihm vorbei in die Ferne. So glitt sein Blick herunter und blieb auf ihrer Hand; und diese blasse Hand verriet ihm, was ihr Antlitz ihm verschwiegen hatte. Er sah auf ihr jenen feinen Zug geheimen Schmerzes, der sich so gerne schöner Frauenhände bemächtigt, die nachts auf krankem Herzen liegen.

Als Elisabeth sein Auge auf ihrer Hand ruhen fühlte, liess sie sie langsam über Bord ins Wasser gleiten.

Auf dem Hofe angekommen, trafen sie einen Scherenschleiferkarren vor dem Herrenhause; ein Mann mit schwarzen niederhängenden Locken trat emsig das Rad und summte eine Zigeunermelodie zwischen den Zähnen, während ein eingeschirrter Hund schnaufend daneben lag. Auf dem Hausflur stand in Lumpen gehüllt ein Mädchen mit verstörten schönen Zügen und streckte bettelnd die Hand gegen Elisabeth aus.

Reinhard griff in seine Tasche; aber Elisabeth kam ihm zuvor und schüttete hastig den ganzen Inhalt ihrer Börse in die offene Hand der Bettlerin. Dann wandte sie sich eilig ab, und Reinhard hörte, wie sie schluchzend die Treppe hinaufging.

Er wollte sie aufhalten, aber er besann sich und blieb an der Treppe zurück. Das Mädchen stand noch immer auf dem Flur, unbeweglich, das empfangene Almosen in der Hand.

„Was willst du noch?“ fragte Reinhard.

Sie fuhr zusammen. „Ich will nichts mehr,“ sagte sie; dann den Kopf nach ihm zurückwendend,

spoczywała na krawędzi łódki. On wiosłując ku niej spoglądał, ona zaś mimo niego w dal patrzała. I otóż jego wzrok przesunął się w dół i zatrzymał się na jej ręku; ta blada ręka zdradziła mu to, co oblicze przemilczało. Spostrzegł w niej ów subtelny rys, który tak łatwo opanowuje piękne kobiece ręce, które w nocy na chorem sercu spoczywają.

Kiedy Elżbieta jego wzrok poczuła na swej ręce, dała jej się zwolna z krawędzi łódki do wody ześliznąć.

Po przybyciu do fermy spotkali wózek szlifiarski przed domem, człowiek o czarnych wiszących kędziorach nogą pilnie obracał koło i nucił cygańską melodję przez zęby, podczas gdy zaprzężony pies dysząc tuż obok leżał. W sieni stała w łachmany owinięta dziewczyna o wzburzonych pięknych rysach i wyciągała żebrząc rękę do Elżbiety.

Reinhard sięgnął do swej kieszeni, lecz Elżbieta go wyprzedziła i wysypała pospiesznie całą zawartość swej portmonetki w otwartą rękę żebraczki. Potem odwróciła się szybko i Reinhard usłyszał jak szlochając na schody wstępowała.

Chciał ją zatrzymać, ale się namyślił i pozostał przy schodach. Dziewczyna wciąż jeszcze stała w sieni nieruchoma, z otrzymaną jałmużną w ręce.

„Czego chcesz jeszcze?“ zapytał Reinhard.

Drgnęła. „Nic już więcej nie chcę“ powiedziała; poczem głowę ku niemu obracając

ihn anstarrend mit den verirrten Augen, ging sie langsam gegen die Tür.

Er rief einen Namen aus, aber sie hörte es nicht mehr; mit gesenktem Haupte, mit über der Brust gekreuzten Armen schritt sie über den Hof hinab.

Sterben, ach Sterben
Soll ich allein!

Ein altes Lied brauste ihm ins Ohr, der Atem stand ihm still; eine kurze Weile, dann wandte er sich ab und ging auf sein Zimmer.

Er setzte sich hin, um zu arbeiten, aber er hatte keine Gedanken. Nachdem er es eine Stunde lang vergebens versucht hatte, ging er ins Familienzimmer hinab. Es war niemand da, nur kühle grüne Dämmerung; auf Elisabeth Nähtisch lag ein rotes Band, das sie am Nachmittag um den Hals getragen hatte. Er nahm es in die Hand, aber es tat ihm weh, und er legte es wieder hin.

Er hatte keine Ruhe, er ging an den See hinab und band den Kahn los; er ruderte hinüber und ging noch einmal alle Wege, die er kurz vorher mit Elisabeth zusammen gegangen war. Als er wieder nach Hause kam, war es dunkel; auf dem Hofe begegnete ihm der Kutscher, der die Wagenpferde ins Gras bringen wollte; die Reisenden waren eben zurückgekehrt.

Bi seinem Eintritt in den Hausflur hörte er Erich im Gartensaal auf und ab schreiten. Er ging nicht zu ihm hinein; er stand einen Augenblick still und stieg dann leise die Treppe hinauf nach seinem Zimmer.

Hier setzte er sich in den Lehnstuhl ans Fenster; er tat vor sich selbst, als wolle er die Nachtigall hören, die unten in den Taxuswänden

i wlepiając weń obłąkane oczy, poszła powoli ku drzwiom.

Zawołał jakieś imię, ale tego nie słyszała już, z pochyloną głową, z rękami skrzyżowanemi na piersiach podążyła przez dziedziniec.

Umrzeć, ach umrzeć
Muszę samotny!

Stara pieśń zaszumiała mu w uszach, nie mógł tchu złapać; krótka chwila (minęła), poczem się odwrócił i poszedł do swego pokoju.

Usiadł, by pracować, nie miał żadnych myśli. Po całogodzinnej daremnej próbie zeszedł do salonu. Nie było tam nikogo tylko świeży, zielonawy mrok; na Elżbiety stole do szycia leżała czerwona wstążka, którą po południu na szyi miała. Wziął ją do ręki, lecz to go zabolało i odłożył ją znowu.

Nie miał spokoju; zeszedł nad jezioro i odwiązał łódź; przewiosłował na tamtą stronę i obszedł raz jeszcze wszystkie drogi, przez które na krótko przedtem razem z Elżbietą przechodził. Gdy znowu do domu powrócił, było ciemno; na dziedzińcu spotkał stangreta, który konie powozowe na pastwisko prowadzić zamierzał. Podróżni dopiero co powrócili.

Gdy wszedł do sieni, usłyszał jak Eryk tam i z powrotem po salonie chodził. Nie zaszedł do niego, stał przez chwilę milcząc i cicho wszedł po schodach do swego pokoju.

Tu usiadł w fotelu przy oknie; udawał sam przed sobą, że chce posłuchać słowika, który w dole wśród ciso-

schlug; aber er hörte nur den Schlag seines eigenen Herzens. Unter ihm im Hause ging alles zur Ruh, die Nacht verrann, er fühlte es nicht.

So sass er stundenlang. Endlich stand er auf und legte sich ins offene Fenster. Der Nachttau rieselte zwischen den Blättern, die Nachtigall hatte aufgehört zu schlagen. Allmählich wurde auch das tiefe Blau des Nachthimmels von Osten her durch einen blassgelben Schimmer verdrängt; ein frischer Wind erhob sich und streifte Reinhards heisse Stirn; die erste Lerche stieg jauchzend in die Luft.

Reinhard kehrte sich plötzlich um und trat an den Tisch; er tappte nach einem Bleistift, und als er diesen gefunden, setzte er sich und schrieb damit einige Zeilen auf einen weissen Bogen Papier. Nachdem er hiermit fertig war, nahm er Hut und Stock, und das Papier zurücklassend, öffnete er behutsam die Tür und stieg in den Flur hinab.

Die Morgendämmerung ruhte noch in allen Winkeln; die grosse Hauskatze dehnte sich auf der Strohmatte und sträubte den Rücken gegen seine Hand, die er ihr gedankenlos entgegenhielt. Draussen im Garten aber priesterten schon die Sperlinge von den Zweigen und sagten es allen, dass die Nacht vorbei sei.

Da hörte er oben im Hause eine Tür gehen; es kam die Treppe herunter, und als er aufsah, stand Elisabeth vor ihm. Sie legte die Hand auf seinen Arm, sie bewegte die Lippen, aber er hörte keine Worte.

„Du kommst nie wieder‘,‘ sagte sie endlich. „Ich weiss es, lüge nicht; du kommst nie wieder“.

„Nie,“ sagte er. Sie liess die Hand sinken und sagte nichts mehr.

wych szpalerów śpiewał; ale słyszał tylko bicie swego własnego serca. Na dole w domu udało się wszystko na spoczynek, noc mijała, nie czuł tego.

Przesiedział tak długie godziny. Wreszcie powstał i wychylił (ułożył) się przez otwarte okno. Nocna rosa sączyła się między liśćmi, słowik przestał śpiewać. Stopniowo też został głęboki błękit nocnego nieba na wschodzie usunięty przez blado żółty blask; świeży wiatr podniósł się i muskał rozpalone czoło Reinharda; pierwszy skowronek radośnie wyśpiewując wzbił się w powietrze.

Reinhard obrócił się nagle, przystąpił do stołu, namacał ołówek, i gdy go znalazł, usiadł i napisał nim kilka wierszy na białym arkuszu papieru. Kiedy to skończył, wziął kapelusz i kij i pozostawiwszy papier na stole, otworzył ostrożnie drzwi i zszedł do sieni.

Poranny zmierzch spoczywał jeszcze we wszystkich kątach; duży domowy kot wyciągał się na słomianej macie i wyginał grzbiet pod jego rękę, którą on bezmyślnie ku niemu wyciągnął. Na dworze w ogrodzie ćwierkały już wróble na gałęziach i oznajmiały wszystkim, że noc już minęła.

Usłyszał w domu na górze otwierające się drzwi; ktoś zszedł ze schodów i gdy spojrzał, Elżbieta stała przed nim. Położyła rękę na jego ramieniu, ruszała wargami, ale on nie słyszał żadnego słowa.

„Nie powrócisz nigdy więcej“, rzekła wreszcie. „Wiem o tem, nie kłam, nie powrócisz nigdy“.

„Nigdy,“ wyrzekł on. Ona rękę opuściła i nie powiedziała nic więcej.

Er ging über den Flur der Tür zu; dann wandte er sich noch einmal. Sie stand bewegungslos an derselben Stelle und sah ihn mit toten Augen an. Er tat einen Schritt vorwärts und streckte die Arme nach ihr aus. Dann kehrte er sich gewaltsam ab und ging zur Tür hinaus.

Draussen lag die Welt im frischen Morgenlichte; die Tauperlen, die in den Spinngeweben hingen, blitzten in den ersten Sonnestrahlen. Er sah nicht rückwärts; er wanderte rasch hinaus; und mehr und mehr versank hinter ihm das stille Gehöft, und vor ihm auf stieg die grosse, weite Welt.

Der Alte.

Der Mond schien nicht mehr in die Fensterscheiben, es war dunkel geworden; der Alte aber sass noch immer mit gefalteten Händen in seinem Lehnstuhl und blickte vor sich hin in den Raum des Zimmers. Allmählich verzog sich vor seinen Augen die schwarze Dämmerung um ihn her zu einem breiten dunklen See; ein schwarzes Gewässer legte sich hinter das andere, immer tiefer und ferner, und auf dem letzten, so fern, dass die Augen des Alten sie kaum erreichten, schwamm einsam zwischen breiten Blätern eine weisse Wasserlilie.

Die Stubentür ging auf und ein heller Lichtstrahl fiel ins Zimmer.

„Es ist gut, dass Sie kommen, Brigitte," sagte der Alte. „Stellen Sie das Licht nur auf den Tisch".

Dann rückte er auch den Stuhl zum Tische, nahm eins der aufgeschlagenen Bücher und vertiefte sich in Studien, an denen er einst die Kraft seiner Jugend geübt hatte.

On przeszedł przez sień ku drzwiom; potem obrócił się raz jeszcze. Ona stała nieruchoma na tem samem miejscu i patrzała nań martwemi oczami. Postąpił krok naprzód i wyciągnął ku niej ramiona. Potem odwrócił się gwałtownie i wyszedł przez drzwi.

Na dworze leżał świat w świeżem porannem świetle; krople rosy, w pajęczynowej przędzy wiszące, błyszczały w pierwszych słońca promieniach. Nie obejrzał się po za siebie; powędrował szybko; a cichy dworek coraz bardziej i bardziej za nim znikał; a przed nim roztwierał się wielki daleki świat.

Stary.

Księżyc nie świecił już więcej w szyby okienne; zrobiło się ciemno; stary zaś siedział wciąż ze złożonemi rękami w swoim fotelu i patrzał przed siebie w przestrzeń pokoju. Stopniowo przeistoczył się przed jego oczami czarny zmierzch w szerokie ciemne jezioro; jedna czarna fala kładła się za drugą, wciąż głębiej i dalej, a na ostatniej, tak daleko, że oczy starego ledwo ją dostrzegały, pływała samotna wśród szerokich liści biała wodna lilja.

Drzwi się otworzyły i jasny promień światła wpadł do pokoju.

„To dobrze, iż przychodzicie Brygido“, rzekł stary. „Postawcie tylko światło na stole“.

Poczem przysunął fotel do stołu, wziął jedną z rozwartych książek i zagłębił się w studja, na których niegdyś siłę swej młodości próbował.

SPIS ROZDZIAŁÓW:









OBCE JĘZYKI.

CYKL FRANCUSKI.

Tom I. *A. Daudet:* „Lettres de mon moulin". (II wyd).
Tom II. *Guy de Maupassant:* „Le Bonheur" et autres nouvelles. (II wydanie).
Tom III. IV. *A. Dumas:* „Les trois mousquetaires".
Tom V. *Honoré de Balzac:* „Le Colonel Chabert".
Tom VI. *Xavier De Maistre.* „Le Lépreux de la Cité d' Aoste". „Les Prisoniers du Caucase.
Tom VII. *E. Zola:* „La Débacle".
Tom VIII. *Prosper Mérimée.* „L'enlèvement de la redoute" et autres nouvelles.

CYKL ANGIELSKI.

Tom I. *R. Kipling.* „Just so Stories". (II wydanie).
Tom II. *Oscar Wilde.* „The Birthday of the Infanta" and „The Star-Child". (II wydanie).
Tom III. *E. Poe.* „The Masque of Red Death" and other Tales
Tom V. *Anthony Trollope.* The Lady of Launay.
Tom VI. *Jerome K. Jerome.* Three Men in a Boat.
Tom VII. *Conan Doyle.* „A Question of Diplomacy". and other Tales
Tom VIII. *Jack London.* „The Whale Tooth" a. o. Tales."
Tom IX. *Marc Twain.* „A. Burlesque Autobiography" and other Tales.
Tom X. *Thomas Hardy.* „A Tragedy of Two Ambitions".

CYKL NIEMIECKI.

Tom I. *Ernst v. Wildenbruch.* „Das Edle Blut".
Tom II. *Theodor Storm.* „Immensee".

UWAGA:
W niniejszym wydawnictwie przekład polski ma na celu jedynie ułatwić czytelnikowi zrozumienie oryginału i dlatego zachowana jest w przekładzie nie tylko dosłowność ale i — o ile możności — obcy szyk wyrazów, co naturalnie nie sprzyja poprawności języka polskiego.

Skład główny w księgarni I. RZEPECKIEGO
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE N-r 1.